№ 189. Kraków, 20 Sierpnia — Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 18 sierpnia.*

Ostatni zeszyt czasopisma centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu, w dalszym ciągu zestawienia rezultatów ostatniego spisu ludności podaje cyfry odnoszące się do „stopnia wykształcenia“. Wiadomo, że przy wypełnianiu tej rubryki zapytywano tylko o znajomość czytania i pisania — obliczając a) umiejących czytać i pisać — b) umiejących tylko czytać — c) nieumiejących ani czytać ani pisać — (analfabetów).

Mamy więc w ten sposób obraz najelementarniejszego wykształcenia ludności — mamy podany stosunek tych, którzy posiadają przynajmniej najpierwsze narzędzie nabycia jakiejkolwiek wiedzy i wykształcenia, a zarazem niezbędny środek komunikowania się w bardzo wielu stosunkach życia.

Rezultat tego zestawienia jest dla Galicyi prawdziwie przerażający. W ogólnej sumie ludności 5,958.907 — jest umiejących czytać i pisać tylko 675,578 — umiejących tylko czytać 448.046 — nie umiejących ani czytać ani pisać **4,835.283** — a w procentach jest pierwszych 11·4% — drugich 7·5% — trzecich **81·1%**. Jeżeli zaś — po słuszności — odtrącimy od tego całą ludność do ukończonego 6 roku życia, otrzymamy z ludności wyżej 6 lat, która wynosi razem 4,910.922 — pierwszej kategoryi 13·8% — drugiej 9·1% — trzeciej zaś **3,787.298** czyli **77·1%**. Rumieniec wstydu występuje na twarz — gdy się te cyfry porówna z cyframi innych prowincyj austryackich. Dalmacya tylko i Bukowina mają cyfry gorsze — wszystkie inne prowincye lepsze, a różnica od cyfr galicyjskich jest tak wielka, że np. Czechy z ludnością nieco niższą od galicyjskiej mają nieumiejących czytać i pisać tylko 300.000 — t. j. 8·5% Austrya górna 8% — dolna 9% — Salzburg 11% — Szlązk 11% **my** 77%! Więcej niż trzy czwarte ludności Galicyi nie może korzystać z zasobów wiedzy ludzkiej choćby tylko w najskromniejszym jej zakresie — więcej niż trzy czwarte wyrosło i żyje bez jakiejkolwiek nauki — więcej niż trzy czwarte mamy takich, co w codziennych stosunkach życia, kiedy nieraz ich los cały zależy od kawałka zapisanego papieru, zdani są na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego wyzyskiwacza, który im wyczyta, co sam zechce, napisze, co sam zechce, a oni jedno i drugie za prawdę przyjąć muszą, nieraz znakiem krzyża świętego własną podpisując zgubę.

Kto winien temu? na czyjem sumieniu nędza i ciemnota tych blisko czterech milionów? I znowu — jak we wszystkich prawie kwestyach tego rodzaju odpowiedzieć musimy: winien rząd, winien i kraj. Winien rząd — że przez wiek cały kraj ten dzierżąc, tak mało, nic prawie nie zrobił dla sprawy oświaty ludu, nam zaś działać nie dozwalał; winniśmy, że gdy nam dano możność działania, nie korzystaliśmy dość szybko i energicznie z tej wolności.

Niechże ogłoszenie przez rząd tych cyfr będzie dla nas bodźcem do rozpoczęcia działania ze zdwojoną usilnością. W sam raz pojawiły się owe cyfry, kiedy na porządek dzienny Sejmu przyjdzie reforma ustaw szkolnych, przy której trzeba będzie obmyśleć środki szybszego rozpowszechnienia szkół ludowych w kraju — w sam raz pojawiły się one, kiedy impuls w kierunku oszczędzania właśnie na szkolnym budżecie w r. 1880, działa tak, że i w projekcie budżetu na rok przyszły Wydział krajowy przeszło o 60.000 złr. obcina budżet szkolny, przedłożony przez Radę szkolną krajową. Żaden argument, żaden sofizmat nie zmieni tych cyfr przerażających, nie osłabi wniosku, jaki z nich koniecznie wyprowadzić się musi, wniosku o gorliwsze i ofiarniejsze zajęcie się sprawami szkół ludowych, o raźniejsze wykonywanie art. I ustawy szkolnej, który imperatywnie orzeka, iż wszędzie szkoły ludowe być muszą. Nie można dłużej znosić stanu rzeczy, który kraj nasz spycha do rzędu najmniej oświeconych i cywilizowanych, a lud zdaje na pastwę wszelkich smutnych następstw braku oświaty, na pastwę nędzy, wyzyskiwania, i wszelkiej wrogiej ludowi i krajowi propagandy. Dalszego w tej mierze zaniedbania nie moglibyśmy niczem usprawiedliwić wobec sądu potomności, która nas kiedyś zapyta, jak korzystaliśmy z naszych obecnych swobód, i cośmy zrobili z braćmi w sieremięgach, którzy z imienia tylko są obywatelami, a dla braku oświaty z obywatelstwa tego ani dla siebie, ani dla wielkiego ogółu korzystać nie mogą.

Porządek dzienny I posiedzenia 5 sesyi, 4 peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 4 września 1882 o godzinie 12 w południe, jest następujący:

1. Zagajenie Sejmu i otwarcie posiedzenia.
2. Wybór czterech sekretarzy.
3. Wybór czterech kwestorów.
4. Wybór dwunastu rewidentów.
5. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego: a) Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. b) Sprawozdanie w przedmiocie przyznania rektorowi c. k. szkoły politecznicznej we Lwowie głosu wirylnego w Sejmie krajowym. c) Sprawozdanie o reformie ustaw dla szkół ludowych. d) Sprawozdanie z projektem zmian w ustawie z 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. e) Sprawozdanie w przedmiocie odstąpienia na rzecz funduszu szkolnego miejscowego we Lwowie części placu Castrum, należącej do funduazu krajowego. f) Sprawozdanie w przedmiocie sprzedaży c. k. rządowi imieniem funduszu naukowego realności ad Stum Nicolaum we Lwowie, należącej do [illegible]dacyi t. z. konwiktowej. g) Sprawozdanie [illegible]rzedmiocie umieszczenia bursy dla uczn[illegible] [illegible]. k. seminaryum nauczycielskiego we Lwo[illegible] [illegible]prawozdawca poseł Pietruski.

h) Sprawozdanie z now[illegible] [illegible]stawy gminnej, że grzywny przeznaczone [illegible] [illegible]duszów ubogich, wpływać mają do Wydziałów powiatowych. Sprawozdawcą poseł Smolka.

i) Sprawozdanie w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych. Sprawozdawca poseł Badeni.

k) Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1880. l) Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1883. m) Sprawozdanie o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Sprawozdawca poseł Weresczyński.

n) Sprawozdanie w przedmiocie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z 13 lutego 1873 co do przeprowadzenia zmian terytoryalnych powiatów autonomicznych. o) Sprawozdanie w przedmiocie zmiany niektórych ustępów uchwały Wysokiego Sejmu z 29 maja 1875 co do terytoryalnego podziału kraju. p) Sprawozdanie o petycyi gminy miasta Czchowa o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Czchowie. q) Sprawozdanie o petycyi gminy Narol i okolicznych gmin o przeniesienie siedziby c. k. sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola lub utworzenie nowego sądu powiatowego w Narolu. r) Sprawozdanie w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych w Lubaczowie i Krakowcu i powiatów politycznych w Cieszanowie i Jaworowie. s) Sprawozdanie w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych w Radłowie i Dąbrowie i powiatów politycznych w Brzesku i Dąbrowie. Sprawozdawca poseł Podlewski.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

X.

(Poprawa dróg powiatowych i gminnych.)

Mnogie i różnorakie potrzeby komunikacyjne kraju naszego, dotąd tylko w części zaspokojone, zniewalają Wydział krajowy do zastanowienia się nad osiągniętymi rezultatami w rozwoju komunikacyj naszych i do ułożenia programu przyszłej pracy, którąby dawała możność zaradzenia brakom istniejącym w dziedzinie gospodarstwa drogowego.

Główną podstawą naszego systemu komunikacyjnego, któremu z powodu nieuregulowania rzek brakuje wielkich dróg wodnych, są obecnie koleje żelazne, idące przeważnie wzdłuż gościńców rządowych, które przedtem były głównemi arteryami ruchu komunikacyjnego w kraju, oraz wielkimi, międzynarodowymi traktami.

Sieć dróg rządowych, wynosząca 2,889 kilometrów, rozpada się obecnie na dwie kategorye, mianowicie na drogi, które zastąpione kolejami żelaznemi straciły w skutek tego swe pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne i odnogi głównych szlaków, stanowiące dziś znaczniejsze dojazdy do kolei żelaznych i mające z tego względu większą ważność komunikacyjną, aniżeli główne gościńce rządowe.

Sieć pierwszorzędnych kolei żelaznych w naszym kraju, która razem z głównemi liniami kolei transwersalnej, w długości 406 kilometrów budować się mającemi, wynosi 1957 kilometrów, wymaga na razie, oprócz zabezpieczenia budowy odnóg kolei transwersalnej, jeszcze uzupełnienia nowemi liniami w kierunkach, wiodących ku północnej i północno-zachodniej granicy kraju.

Drugorzędnych bocznych lub trzeciorzędnych kolei żelaznych, nie mamy dotąd prawie żadnych, a choć są widoki na budowę kilku ważniejszych linii tego rodzaju, nie można oczekiwać, ażeby sieć kolei rzeczonych w ogóle rozwinęła się u nas rychło.

W obec tego stanu rzeczy, prócz niewielu odnóg gościńców rządowych i kilku dróg powiatowych, stanowiących również znaczniejsze dojazdy kolejowe, pozostaną w bardzo wielu okolicach kraju przez długi czas jedynemi arteryami większego ruchu przedewszystkiem drogi krajowe, mianowicie zaś te, które bezpośrednio lub pośrednio łączą z kolejami żelazemi znaczniejsze obszary ziem produkcyjnych, tudzież ogniska handlowego i przemysłowego ruchu w kraju.

Tej wielkiej ważności dróg krajowych przypisać należy, że Wysoki Sejm zwrócił na ich rozwój tak baczną i troskliwą uwagę. W skutek tego, dawna sieć dróg krajowych odebrana w zarząd Wydziału krajowego w 1868 r. i znajdująca się w ówczas, bez wyjątku prawie, w stanie wymagającym bądź rekonstrukcyi, bądź też zupełnie nowej budowy, doprowadzoną została w okresie autonomicznym do stanu normalnego na przestrzeni 1261 kilometrów, a to przez wykonanie zupełnie nowej budowy na 181 klm., przeprowadzenie rekonstrukcyi większej na 109 klm. i wzmocnienie pokładu kamiennego oraz przeprowadzenie rekonstrukcyi mniejszej na 971 klm.

W tymże okresie uzupełnioną dalej została sieć dróg krajowych trzynastu nowemi liniami komunikacyjnemi w długości 552 kilometrów, dążącemi prawie wyłącznie w kierunkach prostopadłych lub ukośnych do kolei żelaznych.

Z nowych dróg krajowych wykonano dotąd w zupełności budowę ośmiu dróg w łącznej długości 290 kilometrów i zbudowano prócz tego na czterech drogach 111 kilometrów, ogółem przeto 401 kilometrów dróg nowych, tak że z dróg tych pozostaje do budowy lub wykończenia rozpoczętych robót już tylko 151 kilimetrów.

Po ukończeniu rzeczonych linij komunikacyjnych w ciągu kilku lat następnych, cała sieć dróg krajowych wynosić będzie 1813 kilometrów.

Gdy najważniejsze komunikacyjne linie krajowe zostały już zbudowane lub w niedalekiej przyszłości będą wykończone, bądź jako drogi krajowe, bądź też jako drugorzędne koleje boczne, — gdy z drugiej strony budowa dróg, łączących dworce i stacye kolei żelaznych z najbliższemi miastami lub miasteczkami, z drogami państwowemi i krajowemi, została ułatwiona ustawą krajową o publicznych dojazdach kolejowych, przeto usiłowania reprezentacyi i władz autonomicznych skierować się winny teraz, zdaniem naszem, do rozwoju dróg powiatowych i gminnych, których stan przedstawia wielkie i liczne braki.

Wydział krajowy mając na uwadze, że dobre drogi są jedną z głównych dźwigni dobrobytu i bogactwa krajowego, i że kraj nasz dopiero wtedy potrafi korzystać w całej pełni z sieci kolei żelaznych, tudzież z dróg państwowych i krajowych, gdy posiadać będzie sieć poprawionych dróg niższego rzędu, nie spuszczał nigdy z oka potrzeby rozwoju komunikacyi powiatowych i gminnych, jak świadczą projekty jego, wnoszone do Wysokiego Sejmu, tyczące się zmiany obowiązującej ustawy drogowej, a mające na celu obok słuszniejszego rozkładu ciężarów drogowych osiągnienie raźniejszego postępu w gospodarstwie drogowem.

Gdy Wysoki Sejm w 1880 r. odroczył reformę ustawy drogowej, Wydział krajowy skierował swe usiłowania ku rozwiązaniu pytania, o ileby systematyczna poprawa komunikacyj powiatowych i gminnych dała się osiągnąć na podstawie obowiązującej ustawy drogowej za pomocą środków, któreby nie przesądzały reformie ustawy drogowej, owszem dały się zastosować także do każdej nowej ustawy drogowej, jakąby Wysoki Sejm w przyszłości uchwalił.

Przystępując do rozwiązania tej kwestyi, musiał Wydział krajowy przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem, w jakich rozmiarach ma być dokonaną poprawa komunikacyi powiatowych i gminnych, oraz jakich sił i zasobów dla dopięcia tego celu użyć należy.

Dla oznaczenia rozmiarów poprawy dróg wyżej wymienionych posłużyć mogą następujące daty:

W kraju naszym jest obecnie przeszło 1660 klm. dróg powiatowych i przeszło 30.000 kilometrów dróg gminnych.

Z 1660 kilometrów dróg, uznanych za powiatowe, zbudowanych jest tylko 1260 klm. i to w ten sposób, że przynajmniej połowa dróg, zbudowanych przeważnie w okresie przedautonomicznym, wymaga większej lub mniejszej rekonstrukcyi, — z 30.000 klm. zaś dróg gminnych przyjąć można zaledwie 3000 klm. dróg należycie uporządkowanych, z których tylko połowa ma pokład kamienny.

Na 31.660 klm. dróg powiatowych i gminnych jest przeto zaledwie 3630 klm. dróg należycie uporządkowanych, a z tych tylko około 2100 klm. dróg bitych.

Pozostaje zatem do uporządkowania przeszło 28.000 kilometrów dróg powiatowych i gminnych.

W tej liczbie, oprócz mniej ważnych dróg gminnych w ilości przeszło 21.000 klm., jest 400 kilometrów dróg, uznanych już za powiatowe, lecz niezbudowannych, około 600 kilometrów dróg powiatowych, zbudowanych wprawdzie lecz wymagających rekonstrukcyi i nakoniec, o ile wnosić można z dat zebranych w 1877 r., około 6000 klm. dróg takich, które jakkolwiek w znaczeniu prawnem należą do kategoryi dróg gminnych, to jednak ze względu na swą ważność dla handlowego i przemysłowego ruchu w jednym, dwóch lub więcej powiatach, są drogami powiatowemi w ekonomicznem i geograficznem znaczeniu tego pojęcia — a znane są u nas w urzędowym stylu powiatowym prawie powszechnie pod mianem głównych dróg komunikacyjnych lub ważniejszych dróg gminnych, zwanych we Francyi wicynalnemi drogami wielkiej komunikacyi *(chemins vicinaux de grande communication)*. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Poznań**, 17 sierpnia.*

(Losy i koleje walnego wniosku wobec stronnictw, jakie się potworzyły. Właściwy cel walnego wniosku zwichnięty. Prawo dyskrecyonalne.)

(S.) Prawie już po wszystkich powiatach Wielkiego Księstwa Poznańskiego odbyły się walne zebrania przedwyborcze. Jedynie powiat pleszowski i bydgoski dotychczas ani nie odbył, ani nie zapowiedział żadnego zebrania. Mamy nadzieję, że to i tam niebawem nastąpi, tem więcej, że czas nagli. Prócz powiatowych zebrań, które się odbyły, jest jeszcze zapowiedziany cały szereg zebrań przedwyborczych po wsiach i po małych miasteczkach, poczęści więcej tylko w celu pou-

---

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Jak jednak pogodzić ze sobą te dwie sprzeczności — odezwała się pierwsza sama, patrząc na mnie przenikliwie. Marzyciel pana tak niesłychanie ostrożny i oględny, jest przecież bardzo łatwowiernym.

— Łatwowiernym?

— Naturalnie — tego rodzaju ludzie jak on, nie zwykli poprzestawać na słowie ... im trzeba zaraz dowodu, czynu: tymczasem pan powiadasz, że pewnością dla ciebie byłby ten wyraz zachęty, to Excelsior! A gdyby gwiazda chciała panu los Ikara zgotować?

Krew uderzyła mi do twarzy.

— Pani przypuszczasz, że otworzyłbym moje serce kobiecie, którąbym za zdolną do czegoś podobnego uważał! — rzekłem, zapominając o wszelkich przenośniach. Nie! cień podobnej wątpliwości zamknąłby mi usta na zawsze, wszak powiedziałem już pani, co mi je dziś rozwiązało. I wiesz pani, w czem ja tak ostrożny i oględny, pokładałbym moje bezpieczeństwo? Oto w tej bezgranicznej ufności, z jakąbym się jej oddał. Toż nieprzyjaciel nawet, jeśli ma trochę uczciwości, nie zdradzi przeciwnika, który mu zawierzy...

Zarumieniła się gwałtownie.

— Och! — rzekła z pozorną żartobliwością — nie bierz pan tego tak tragicznie. Wszak mówiliśmy ot tak... oderwanie.

— Nie, pani — przerwałem stanowczo — mówiliśmy konkretnie i pani wiesz o tem. A teraz zechciej posłuchać mnie do końca. Nazwałaś mnie pani, kiedyś człowiekiem ostateczności i nie omyliłaś się. Jestem nim. Wiem, że raz dawszy uczuciu wziąć górę nademną, już mu się zaprzedam w niewolę, że mnie te kajdany ubezwładnią. Chyba... chyba znajdzie się dłoń, która mi je dźwigać pomoże.... O wtedy wszystko łatwiej mi pójdzie, niż gdybym był wolny zupełnie. Ale, jeżeli tej pomocy spodziewać się nie mam... rozkuć się muszę... póki czas. Tak, pani! Ten chyba, co się do niczego zdolnym nie czuje, może marnować swoje życie... może za jego cenę kupić chwilę złudy upojenia i nie wyrzucać sobie, że zbyt drogo za nią zapłacił. Zresztą, ja mam obowiązki święte. Mam matkę, której szczęściem jedynem: być dumną ze mnie.

Umierającemu ojcu przysiągłem, że nią będzie. A jakżeż dotrzymam słowa, jeżeli zamiast pracą i nauką torować sobie drogę do tego, pieścić będę niedościgłe mary. Wprawdzie chwilami głos jakiś szepce mi, że one są dościgłe, ale, aby uwierzyć, musiałbym to z ust pani usłyszeć. O! nie nazywaj mnie pani zuchwałym; ja się niczego nie spodziewam, nie proszę o nic, lecz wiedzieć muszę.

I znowu zapanowało milczenie — tym razem ogólne. Dama jakaś siadła do fortepianu, druga przy nim stanęła — zanosiło się na śpiew. Byłem do najwyższego stopnia rozdrażniony i zły na tę przerwę, tembardziej, że jednocześnie przysiadł się do nas młodzieniec, który wyrabiając sobie gorliwie opinię melomana, czyhał tylko na sposobność mówienia o muzyce. Mogłem się więc spodziewać, że po skończonym śpiewie nie prędko da mi przyjść do słowa. Chmurny, wsunąłem się w krzesło, ukradkiem śledząc grę jej rysów w nadziei, że wyczytam w nich coś, co skróci nieznośną niepewność. Mimo pozornej uwagi z jaką słuchała miłego bardzo głosu śpiewaczki, widziałem, że była wzburzona. Kilka razy różowe jej usta drgnęły, a na powieki wybiegły mocne rumieńce, przyczem nerwowo poruszała wachlarzem.

Ale trwało to tylko z początku. Gdy po pierwszej piosence przyjętej z oklaskami, zaczęto się drugiej domagać, była już zupełnie spokojną.

Zwróciła się do melomana pytając najzwyczajniejszym głosem:

— Nie wiesz pan, co śpiewała ta pani?

— Pane'go romans „Desolation“, opus 35 — objaśnił tenże z zadziwiającą dokładnością.

— Dziękuję. Bardzo mi się podoba; muszę go sobie zanotować.

Odczepiła srebrny ołóweczek, wiszący przy wachlarzu i zaczęła pisać na medalionie z kości słoniowej, na którym, jak pan może uważałeś, są jeszcze ślady ołówka. Posługiwała się nim w ten sposób dosyć często.

— „Desolation“, opus 35 — powtórzył meloman widząc ją kreślącą literę za literą bardzo powoli i jakby z namysłem. Skinęła mu główką z uśmiechem, poczem przymocowała napowrót ołówek do wachlarza i z wielkiem zajęciem wsłuchiwała się dalej w różne kawatiny i romanse, jakich hojna śpiewaczka nie szczędziła poklaskującemu towarzystwu. Dla mnie jej hojność była męczarnią, tem większą, że ta która mi ją mogła jednem wejrzeniem osłodzić, nie rzuciła nawet okiem w moją stronę.

Nakoniec przebrzmiały ostatnie tony ostatniej ballady, obie damy odeszły od fortepianu — ale i ona wstała także, odpowiadając coś żywo melomanowi. W tem poruszeniu wachlarz zsunął się z jej kolan i upadł tuż przy mojem krześle. Schyliłem się, ale gdy podniósłszy chciałem go oddać, już jej nie było... mignęła mi się tylko we drzwiach gabinetu, tak widocznie zajęta muzycznemi wywodami swego towarzysza, że nie zauważyła zguby, którą los po raz drugi w moje ręce oddał.

Bolesne uczucie ścisnęło mi serce. Nie łudziłem się nadzieją, ale nie przypuszczałem, abym był odepchnięty z takim chłodem i lekceważeniem. Podwójnie mnie to zraniło. Zagryzłem usta do krwi i mimowoli ścisnąłem trzymany w ręku wachlarz, aż zachrzęściał. W tejże chwili uśmiechnąłem się sarkastycznie, bo mi przyszło na myśl, że nie wypada mścić się na kobiecie za brak wzajemności łamaniem jej wachlarzy i zacząłem go oglądać, dopatrując możliwego uszkodzenia. W tem wpadł mi w oko świeży napis na medalionie, i... wszystka krew zawrzała mi w piersiach, cały salon w kółko się ze mną okręcił... To nie był tytuł piosenki. To był tylko jeden wyraz: *Excelsior!* Co się ze mną działo w pierwszej chwili, Bogu chyba wiadomo. Byłem w oszołomieniu. To słowo niespodziewane obiło mi się w mojem sercu jak niecofniony wyrok przeznaczenia, którego treść była mi jeszcze obcą... Straszny niepokój szarpnął całą moją istnością, ale nie trwało to dłużej nad jedno mgnienie oka — a potem nie czułem już nic tylko szczęście, szczęście ogromne, które mi tryskało z oczu, szumiało w uszach i tętniało w skroniach. Zdawało mi się, że każdy kto na mnie spojrzy, tajemnicę moją odgadnie, odwróciłem się więc do okna, przy którem stałem i wpół zakryty firanką oparłem czoło o szybę. Chłodne to dotknięcie oprzytomniło mnie trochę, wstrząsnąłem się jak ze snu zbudzony i spojrzałem prędko na wachlarz w obawie, czy i to com tam wyczytał, nie było sennem złudzeniem. Ale czyż można wątpić w to, co się czarno na białem ma przed oczami? Przycisnąłem napis, ten zadatek szczęścia mego do ust gorących i całowałem go w uniesieniu namiętnem.

Po chwili odstąpiłem od okna, i przybrawszy wyraz twarzy spokojny, czas jakiś rozmawiałem z temi i owemi o rzeczach obojętnych, trzymając się wciąż w pobliżu gabinetu, gdzie widziałem ją w gronie kilku osób ożywioną i swobodną jak zawsze. Byłoby mnie to trochę dotknęło, gdybym nie wiedział, jak umiała panować nad sobą. Domyślasz się pan zapewne, iż czatowałem na sposobność oddania jej wachlarza bez świadków.

Wkrótce goście zaczęli się rozchodzić; w salonie pozostało tylko małe kółko najbliższych przyjaciół gospodarstwa — między innemi krewni, u których mieszkała — w gabinecie oprócz niej nie było już nikogo. Szczęście uczyniło mnie zarozumiałym; byłem pewny, że została tam naumyślnie, zgadując moje chęci.

Miałem jej tyle, tyle do powiedzenia, ale gdym przed nią stanął, słów mi zabrakło; oddałem jej wachlarz w milczeniu i byłbym tak stał niemy Bóg wie jak długo, gdyby ona nie odezwała się pierwsza.

— Słowo moje nie było pisane na piasku, a jednak już śladu z niego niema — rzekła z uśmiechem; poglądając na medalion, z którego napis starły moje gorące pocałunki.

— Wziąłem je ustami do serca — odpowiedziałem stłumionym głosem — to mój skarb.

Popatrzyła na mnie zamglonemi oczyma i podała mi swą maleńką białą rączkę, a ja tuliłem ją w dłoniach i do ust przyciskałem, rozstać się z nią nie mogąc. Ta rozkosz trzymania w uścisku drżących paluszków kochanki była dla mnie taką nowością... i tak mnie upajała!... Ona sama wreszcie cofnęła rękę powoli.

— Zadowolony pan jesteś ze swojej gwiazdy? — zapytała miękko.

— Jestem szczęśliwy! — odparłem tonąc oczyma w jej oczach. (C. d. n.)

czenia wyborców. jak im postępować należy wobec nadchodzących wyborów, aniżeli w celu powzięcia uchwał.

Pisałem już wam, że oprócz ustawienia listy kandydatów do sejmu, oprócz wyboru komitetów i delegatów, oprócz sprawozdań z czynności poselskich, zajmowały się walne zebrania innemi jeszcze kwestyami, a mianowicie kwestyą walnego wniosku, projektem ustanowienia wyborczego komitetu centralnego, obejmującego wszystkie ziemie polskie pod berłem pruskiem i zmianą regulaminu wyborczego. Nad treścią walnego wniosku, poruszonego najpierw na zebraniu wyborczem w Krotoszynie z powodu oświadczenia się posła ks. dra Jażdżewskiego, już się obszerniej rozpisałem w jednej z mych poprzednich korespodencyj. Dzisiaj wypada mi donieść wam, jakiego losu i powodzenia doznał ów walny wniosek. Tak prasa nasza, jak i społeczeństwo, idące za wskazówkami jej, podzieliło się na trzy obozy i trojakie zajęło stanowisko wobec walnego wniosku.

Jedni, kierujący się opinią *Kuryera Poznańskiego* i poniekąd trabanta jego, *Orędownika*, uważali poruszenie sprawy walnego wniosku na zebraniach przedwyborczych i polecenie tegoż posłom do postawienia na sejmie, za rzecz nietylko niepotrzebną, ale nawet nwłaczającą powadze i godności koła polskiego, gdyż, bez względu na sposób i formę, w jakiejby go postawiono, widzieli w tem dowód, jeżeli nie nagany, to przynajmniej braku zaufania do koła polskiego.

Z powodu tego stronnictwo to starało się wszelkiemi siłami, aby kwestyi walnego wniosku na zebraniach przedwyborczych nie poruszano. Gdyby zaś to nie dało się przeprowadzić, to z góry starano się taki nadać obrót sprawie, aby polecenie walnego wniosku przy głosowaniu upadło. Gdyby zaś mimo tych zabiegów, walny wniosek przeszedł, to usiłowano złagodzić go w ten sposób, iż wyborcy wynurzali wdzięczność kołu polskiemu za jego trudy i znoje, a nadto pochwalali kierunek postępowania obrany przez koło, pozostawiając sądowi i powadze koła oznaczenie czasu i okoliczności, i czyby w ogóle wniosek postawić należało.

Czy partya ta nie miała nadto innych jeszcze powodów, o których jednakże przemilczała, a które ją zniewalały do stronienia od walnego wniosku, wolimy o tem także przemilczeć.

Inni, jak *Goniec Wielkopolski* i koła naszego społeczeństwa, kierujące się jego opinią, tak kwestyę postawiły, że polecenie walnego wniosku posłom do uwzględnienia, miało rzeczywiście na celu zadokumentowanie niezaufania do koła polskiego i potępienie jego postępowania w minionej kadencyi, z powodu, że nie postawiło walnego wniosku na sejmie w chwili, gdy rząd odebrał nam resztę przysługujących nam praw. *Goniec* więc i zwolennicy jego starali się uporczywie, aby na zebraniach przedwyborczych walnemu wnioskowi ten właśnie nadać charakter.

Ta dążność okazała się najwybitniej na zebraniu przedwyborczem w Wągrowcu, gdzie pan Gutry, poseł z dawniejszych czasów, postawił rezolucyę następującego brzmienia: „Zebrani na sejmiku relacyjnym w Wągrowcu wyborcy powiatu wągrowieckiego, wyrażając z jednej strony uznanie i podziękowanie tym szanownym posłom polskim, którzy się za postawieniem w sejmie pruskim tak zwanego walnego wniosku byli oświadczyli, wyrażają z drugiej strony u b o l e w a n i e, że większość koła polskiego postawieniu tegoż walnego wniosku była przeciwną.“

Rezolucya ta upadła wprawdzie bardzo znaczną większością głosów przeciwnych, ale trzeba było wpierw posłowi Wierzbińskiemu, który w zasadzie jest zwolennikiem walnego wniosku i który pierwszy go postawił w kole polskiem, użyć całej siły swej wymowy — trzeba było mu zagrozić wyborcom nieprzyjęciem mandatu, aby rezolucya ta nie otrzymała większości.

Niemniej burzliwe było zebranie przedwyborcze w Krobi, gdzie p. dr. Władysław Niegolewski najwybitniejszy i najgorętszy propagator walnego wniosku w rozumieniu *Gońca Wielkopolskiego*, przemawiał gorąco za przyjęciem walnego wniosku, z wyraźnem równocześnie okazaniem wotum niezaufania dla koła polskiego. Szanowny dawniejszy poseł tak się wyraża o tych członkach koła polskiego, co byli przeciwni postawieniu walnego wniosku: „Ociąganie się z postawieniem tego wniosku byłoby przedewszystkiem obrazą ojców naszych, którzy uznanie tych praw dla Polski z 1772 r. wywalczyli i krwią swoją okupili. Pozostawili oni nam tę resztkę ze świetnych naszych czasów, iż jej granice obronili i w obrębie tychże narodowość nam pozostawili, której nam lekceważyć nie wolno, a tem mniej odwlóczyć wykonania Europy obietnic.“

Trzecie ostatecznie pośrednie zapatrywanie się na kwestyę walnego wniosku jest zastąpione przez *Dziennik Poznański* i zwolenników tegoż pisma, obejmujących najszersze koła społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. *Dziennik Poznański* domagał i domaga się postawienia walnego wniosku, lecz nie w zamiarze dawania jakiegokolwiekbądź wotum niezaufania, nie w celu krępowania działalności posłów jakiemiś mandatami, lecz w tym jedynie zamiarze, aby wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego pouczyć o przysługujących nam prawach, o dawanych nam przyrzeczeniach i o perfidyi, z jaką następnie nas z praw naszych obierano. Należało się spodziewać, że po takiem pouczeniu byłyby wszystkie warstwy ludności naszej jasno i wyraźnie wypowiedziały, że obstawają przy prawach, poręczonych nam uroczyście i słowami królów pruskich i traktatami międzynarodowemi i polecają posłom swym dopominanie się tych praw, z tem jednakże zastrzeżeniem, że porę postawienia tego wniosku pozostawia się zupełnie decyzyi koła.

Takie oto jest różnorodne zapatrywanie się społeczeństwa naszego na walny wniosek. Które z tych trzech zapatrywań na zebraniach przedwyborczych zwyciężało, zależało jedynie od wymowy i zręczności mowców występujących za jedną, drugą lub trzecią opinią. Niemałą odegrała tutaj także rolę dobrze pokierowana agitacya.

Ostateczny rezultat tej walki przedwyborczej, na którą w porównaniu do skutku, zbyt wiele wyszafowano i czasu i słów i namiętności wobec ludu, który raczaj pouczyć należało, a nie z taką dysharmonią występować wobec niego, jest następujący: Walny wniosek przepadł jedynie z całą świetnością na zebraniu przedwyborczem w Śremie, gdzie partya przeciwna wnioskowi — wobec kilkunastu wyborców łatwą miała sprawę. W Krobi zaś, jakkolwiek mowę dra Niegolewskiego okryto burzą oklasków i wyrażono uznanie mowcy nie kończącemi się frenetycznemi okrzykami, to jednakże, gdy partya przeciwna swe ciężkie działa pod koniec rozpraw wytoczyła, upadł walny wniosek wśród zgiełku i hałasu, większością tylko 8 głosów, przyczem dodajemy, że liczba zebranych wyborców wynosiła przeszło 100 osób. — W Wągrowcu upadła wprawdzie rezolucya p. Gutrego — lecz nie upadł walny wniosek. Zebranie bowiem liczące przeszło 400 wyborców, wyraziło jednogłośnie uznanie posłowi Wierzbińskiemu, który pierwszy postawił walny wniosek na porządek dzienny w Kole polskiem, a nadto uchwalono tutaj następującą rezolucyę: „Zebranie wyborców wypowiada oczekiwanie, że Koło polskie wkrótce wystąpi z walnym wnioskiem“.

Po innych powiatach walny wniosek albo spokojnie przeszedł, jak w Inowrocławiu, albo też wcale nie został postawiony na porządek dzienny, jak w Poznaniu, albo też został zręcznie pominięty, jak w Ostrzeszowie, gdzie prezes Koła dr. Henryk Szuman zdawał sprawę z czynności poselskiej Koła polskiego. Powodzenie wniosku walnego zależało tu, albo od posła, który zdawał sprawę, albo od komitetu wyborczego, kierującego obradami, albo od mowców umiejących wyzyskać swą sytuacyę.

Gdybyśmy teraz mieli wypowiedzieć, które właściwie stronnictwo zwyciężyło, bylibyśmy w kłopocie. Pono żadne. W każdym razie szlachetny zamiar, jaki sobie *Dziennik Pozn.* przedsięwziął przeprowadzić, aby pouczyć ludność polską o przysługujących jej prawach i aby następnie wywołać jednomyślne życzenie postawienia walnego wniosku, został o tyle zwichnięty, że nie cała ludność, lecz tylko większość za wnioskiem się oświadczyła.

Natarczywe żądanie *Gońca Wielkopolskiego*, aby z postawieniem walnego wniosku dać równocześnie wotum niezaufania posłom, było bardzo szkodliwe. Nietrzeba nam bowiem zapominać o trudnościach, z jakiemi posłowie nasi w Berlinie mają do walczenia przy zabieraniu głosu. Trudno im dostać się do głosu — a wrazie sprawy Niemcom niemiłej, stawiają wniosek o zamknięcie dyskusyi. *Goniec Wielk.* jest przecież dobrze poinformowanym o tych trudnościach — jeżeli jednakże nie uwględniał tego i tylko obcesowo dopominał się wotum niezaufania dla Koła polskiego, to postąpienia tego żadną miarą ani pochwalić, ani politycznem nazwać nie możemy.

Jakiekolwiek uchwały zapadną w tym względzie w Bydgoszczy i Pleszewie, to rzecz sama się już ani nie pogorszy, ani nie poprawi.

Wypada mi tu jeszcze kilku słowy wspomnieć o zarzutach, jakie posłom naszym czyniono z powodu głosowania za prawem dyskrecyonalnem. Nie ulega wątpliwości, że z a s a d n i c z o nie wolno nam Polakom, wyjętym w zaborze pruskim z pod wszelkiego prawa, głosować za prawami wyjątkowemi. Ale gdzież reguła bez wyjątku? Głosowanie naszych posłów tem więcej da się uniewinnić, że prawo dyskrecyonalne zapowiadało i nam jakąś ulgę. Znosiły przecież te prawa i egzamina państwowe, wymagane od duchownych i tyle u nas zohydzoną instytucyą proboszczy rządowych. Nie błahe tedy powody zniewoliły posłów naszych od odstąpienia od zasady. Jeżeli więc Koło zdecydowało się głosować za prawem dyskrecyonalnem, to zdaniem mojem, interpelowane o to, dlaczego tak, a nie inaczej głosowało, nie powinno było tłumaczyć następnie swego postępowania względami na osoby po za Kołem będącemi, jak to oświadczył poseł Kantak w Zninie, ale raczej swoją własną powagą się kierować i na nią się też tylko powołać.

Paryż, 15 sierpnia.

(Odosobnienie Francyi. — Korzyść stanowiska odosobnionego. — Tripolitania a Włochy.)

(=) Za dowód postanowienia nie mieszania się do spraw zagranicznych posłużyć może niechęć, z jaką znaczna część dziennikarstwa paryskiego przyjęła wiadomość o podpisaniu — acz z zastrzeżeniem — protokółu, ustanawiającego kollektywne nad kanałem Suezkim czuwanie przez ambasadora francuskiego w Paryżu. „Precz z interwencyą jawną i maskowaną!“ Francuzi dawać na takową nie chcą żołnierza ani jednego i centima ani jednego. Niech kanału broni Lesseps! Interwencya Lessepsa, któremu admirał angielski zabronił mieszać się do spraw wojennych, wygląda heroicznie. Francuzi heroizmem się zachwycają; przyklaskują onemu; ale na przyklaskiwaniu poprzestać chcą, obawiając się, ażeby czynne, chociażby najsłabsze heroizmu tego popieranie nie sprowadziło nieporozumień z Anglią. Niech Europa z Anglią radzi sobie! Francya na stronę się usuwa, odosobnia się i w odosobnieniu pozostawać pragnie.

Jest-li to złe?

Rozpatrując się uważnie w sytuacyi, jaką w Europie wytworzyło potrącenie kwestyi wschodniej na gruncie egipskim, nie można nie widzieć przygotowującej się burzy. Może ona nie nastąpi — może dyplomacya zażegnać ją zdoła. Gdyby jednak usiłowaniom dyplomatycznym nie udało się pokoju utrzymać, w razie takim, przypuszczając, iż Fracya interesowaną jest w kwestyi wschodniej, stanowisko Francyi silniejszem będzie o tyle, o ile ona mniej na czynności się wyekspensuje i o ile mniej z góry się zaangażuje. W razie takim, od niej będzie ostatnie zależało słowo, jej przypadnie rola rozstrzygająca. Czy jest to stanowisko niedogodne? Słusznie przeto opinia publiczna niepokoi się samym interwencyi cieniem. Gabinet we względzie tym nic stanowczego orzec nie może, bez zwołania Izb na posiedzenie nadzwyczajne celem zarządzenia kredytu. Agencya Havas, zaręcza, że zwołanie Izb nie nastąpi. A zatem, nie masz obawy, ażeby nastąpiła interwencya, odpychana powszechnie i znajdująca jedynie poparcie w organach stronnictwa Gambetty, protegujących siłą całą gabinet pana Duclerc. Czy organa te wyprotegują interwencyę? Czy zdołają one popchnąć ministerstwo na drogę zgwałcenia konstytucyi? Nie zanosi się na to zgoła.

Sprawy na Wschodzie w ten układają się sposób, że zdaje się, jakoby Francya, Anglii Egipt z kanałem wypuszczając, pozyskać pragnęła Włochy. Na domysł ten naprowadzają wieści, tyczące się państwa Tripolitańskiego. Odnoszący się do sprawy tej a pochodzący z Wiednia telegram ogłosiły pisma angielskie, dodając że Francya przystaje na ewentualne przez Włochy Tripolitanii zajęcie. Trudno by było odgadnąć, do czegoby ewentualność ta ściągać się miała, gdyby sprawa ta poruszoną nie była w epoce sławnej przeciwko niedającym się odszukać Krumirom wyprawy. Francuzi namawiali wówczas Włochów na Tripolis, ci atoli, na Berlin się oglądając, wstręt do zaborów udawali i Francuzom na gruncie tunetańskim przeszkody stawiali. Obecnie żałują tego. Francuzom nie przeszkodzili i sposobność do zajęcia Tripolitanii opuścili. Może się to jednak naprawić jako da. Dla Włoch jest to rzecz pożądana. Potrze[illegible] na wybrzeżach afrykańskich *un pied-à-[illegible]* dla tego tylko, że są jednem z państw [illegible]-morskich ale dla Afryki środkowej — [illegible] nowego miasta nawpół tajemniczego jes[illegible]edstawiającego się już atoli, jako wielk[illegible] szłości niedalekiej rynek do zbytu p[illegible]zemysłu europejskiego. I one, Włochy, [illegible]ić się chcą do.... „cywilizowania“ Afry[illegible]

Wyp[illegible]i egipskie.

Generał Wo[illegible] rozpoczął wojenne działanie. Większa cz[illegible]ernej floty odpłynęła pod Abukir i odesz[illegible] pierwsza dywizya i część drugiej. Akcya [illegible]ozpocząć bombardowaniem Abukir; od str[illegible] lądu popierać ma działanie floty garnizon w [illegible]. Rekonesansowe drobne starcia mnożą się. *Tim[illegible]s* pisze, że Arabi nie stracił czasu i uczynił pozycyę pod K a f r - e l D u a r „formidable“. W ogóle o ziemnych szańcach i fortach piszą teraz Anglicy z większem uszanowaniem, niż przed bombardowaniem Aleksandryi.

A r a b i pasza oficyalnie przedstawia się jako zwykły generał i wykonawca „rządu w Kairo.“ Otóż skład tego „rządu narodowego“ nie jest wiadomy. Podobno na czele stoi M a h m u d S a m y pasza, a M u s s a e l A k h a d jest ministrem sprawiedliwości. Podobno innemi ministerstwami kierują dawni podsekretarze stanu, a na czele skarbu stoi S e l i g m a n n.

Korespondent *Times* podaje tekst p r o k l a m a c y i s u ł t a n a przeciw Arabiemu: Oto główna treść: Wiecie wszyscy, że Jego Ces. Mości Sułtanowi podobało się przenieść wicekrólestwo Egiptu w zgodzie z przywilejami firmanów Jego wys. Tewfikowi-paszy. A r a b i-pasza wbrew wyraźnym postanowieniom świeckiego i duchownego prawa zbrodniczo naruszył przywileje i kompetencye władzy, wywołał obcą interwencyę, robił wojenne przygotowania w przytomności okrętów Jej brytańskiej Mości, która jest dawną przyjaciółką cesarza. Arabi-pasza odważył się nie usłuchać rozkazów naszego zwierzchnika, który zakazał wyraźnie prowadzenia dalszych wojennych przygotowań — otoczył nadto po drugi raz pałac jego wysokości kedywa, nie zważając na dalsze nasze napomnienia. Równocześnie zaś przywłaszczając sobie nieprawnie władzę, utworzył w Egipcie rząd, który ogłosił się nieprzyjacielem wszystkich prawnie istniejących władz krajowych i prawa, jakoteż przywileje Europejczyków w jaskrawy sposób naruszył. Arabi pasza, wdzierając się w najwyższe prawa kedywa i oczerniając go przed ludem, sprowadził z drogi obowiązku wielką część ludności Egiptu, która wprowadzona w błąd przeciw jego Wysokości, kedywowi się oświadczyła. Z uwagi, że kedyw najwyższym jest dostojnikiem w państwie i zaufanie jego cesarskiej mości, sułtana, w zupełności posiada, koniecznem jest stanowisko jego i powagę nienaruszone utrzymać i bronić władzy i przywilejów poręczonych mu cesarskiemi firmanami. Pomimo, że wszystkie dawniejsze czyny Arabiego paszy były jaskrawem naruszeniem najwyższej woli jego cesarskiej mości, sułtan przebaczył mu całą jego winę i obsypał go nawet dobrodziejstwy, kiedy w pokorze o przebaczenie prosił i wyznał otwarcie żal i wiernopoddańcze uczucia. Wkrótce jednak zapomniał o tych względach i łaskach i otwarcie rozwinął chorągiew buntu. W obec tego, rząd cesarski ogłasza Arabiego paszę buntownikiem i wydaje tę proklamacyę, aby wszyscy wiedzieli, że władza i powaga jego wysokości kedywa, muszą być w całej pełni utrzymane, a buntownicze wystąpienie Arabiego, surowe ściągnie na niego kary. Postanowieniom proklamacyi tej poddać się winni wszyscy poddani jego cesarskiej mości sułtana“.

Times domaga się, ażeby lord D u f f e r i n postawił Turcyi alternatywę: albo przyjmie warunki współdziałania w Egipcie, albo oświadczy, że na nic nie przystaje i zostawia Anglię samą w Egipcie. W każdym razie winna się Porta oświadczyć bezzwłocznie. Niełatwo zdecydować się sułtanowi; jeśli odrzuci współdziałanie, to Egipt wyjdzie jeszcze mniej zależny od Turcyi z tego zawikłania. Jeśli sułtan przystanie, to świat muzułmański ciśnie mu protest przeciw jego supremacyi duchownej kalifa. Właśnie dla tego Anglia winna naciskać; z chwilą, jak się zacznie wojenna akcya, Anglia nie może dopuścić jednego obcego żołnierza na ląd agipski. W gruncie wyznaje *Times* korzyść z współdziałania jest problematyczną (moralne poparcie w obec Egipcyan) a niebezpieczeństwo mienia pod bokiem armii obcej, „której motywa działania są tak skomplikowane“, jest oczywistem.

We Włoszech rozeszła się wieść, że M e n o t t i G a r i b a l d i zbiera ochotników na pomoc Egiptowi. Menotti ogłasza w *Capitale* list, w którym wyraża wszystkie sympatye dla Egipcyan walczących za swą niepodległość, ale oświadcza, że trudności dziś są zbyt wielkie, i nic dla Egiptu zrobić nie można.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 sierpnia.

Uzupełniające wybory do Rady państwa są w Austryi nieustannie na porządku, a przeważnie wypadają one na korzyść prawicy. Obecnie opróżnione zostało znowu jedno krzesło — zmarł bowiem poseł z dolno-austryackiej większej posiadłości, opat z Klosterneuburga, B. Froeschel. Tym razem bardzo jest wątpliwem, czy krzesło to zdobędzie prawica. Przy wyborach w r. 1879 proponowano w dolno-austryackiej większej posiadłości kompromis wyborczy, który przez lewicę zastał odrzucony. Mimo to jednak kilku wyborców należących do lewicy głosowało na listę kompromisową i w ten sposób obok czterech liberalnych przeszło dwóch kandydatów prawicy (Froeschel i ks Croy) wszakże zaledwie konieczną do absolutnej większości liczbą głosów. Będzie więc teraz zacięta walka wyborcza, w której zwycięstwo prawicy będzie bardzo trudne.

Zmarły w Peszcie minister obrony krajowej (honwedów) Bela S z e n d e, pochodził z południowych Węgier. Urodzony 4 kwietnia 1823 w Lugos, syn średnio zamożnych rodziców, oddał się studyom prawniczym, jak cała wówczas szlachta węgierska. W 18 roku życia wstąpił w służbę komitatu jako wicenotaryusz. W r. 1848 wstąpił do honwedów, odznaczył się w kilku bitwach, zwłaszcza przy zdobyciu Budy i awansował na majora. Po upadku powstania węgierskiego był „wzięty w kamasze“, jak się wówczas wyrażano, ale po roku go uwolniono. Żył odtąd na wsi. W r. 1861 został wiceżupanem komitatu Krasso, a w r. 1867 nadżupanem komitatu Aradu. Przy utworzeniu armii honwedów odzyskał dawną rangę majora, i został powołany na radcę ministeryalnego w ministerstwie obrony krajowej. W r. 1872 wybrany do Sejmu, został do ministerstwa Sziavy'ego powołany, jako minister obrony krajowej, i piastował tę godność do śmierci. Armia honwedów bardzo wiele zawdzięcza jego gorliwej, rzetelnej i roztropnej administracyi. Z radością opowiadał, że gdyby Węgry zkądkolwiek były zaatakowane, mogą każdej chwili 200,000 armię postawić. Była to postać bardzo ujmująca i sympatyczna.

Nie myliliśmy się przepowiadając onegdaj, że w braku Bośni Sławianofile znajdą sobie gdzieindziej jakiś austryacki ucisk. Świeża poczta rosyjska przynosi nam dowody, że go już znaleziono, a mianowicie w Czarnogórze.

Nowoje Wremia zamieszczcza korespodencyę z Cetynii pełną odnośnych danych. Treść jej warto jest poznać, bo jeżeli trzy czwarte jest tam przesadą lub kłamstwem i nie mogłoby służyć za bezpośrednią informacyę co do położenia tamtych krajów, okazuje przecież doskonale co sobie "kumoszki na ucho gadają“ na Czarnej Górze i czem straszą dzieci, przygotowując je na przyszłych wojowników, a z drugiej strony jak się robi opinia publiczna w Rosyi.

Przedewszystkiem co do Bośni jest to według *Now. Wrem.* niewątpliwym faktem, że powstanie wywołała dobrowolnie sama Austrya. Nie robiła ona nic w celu uspokojenia i zadowolenia kraju, lecz strasznym uciskiem drażniła ludność dla tego właśnie, iż spodziewała się tem wywołać powstanie. A zaś powstanie było jej potrzebne, aby ludność bądź wygubić orężem, bądź zmusić do wysiedlania się, poczem kraj zajmą jak swój własny nasłani koloniści niemieccy. Książe Nikita powagą swoją chciał powstrzymać ruch, lecz Austryacy działali w kierunku wprost przeciwnym i księciu nie udało się. Kiedy już masa ludności opuściła sadyby i skryła się w Czarnogórze (obecnie znajduje się tam 9230 osób rodzin zbiegłych i 3000 rozbrojonych powstańców) cel był na pół osiągnięty. Wtedy Austryacy skłonili księcia, aby ruch powstrzymał. Jakoż książe wpływem swoim skłonił lud do złożenia broni, zapewniwszy ludność, że zostanie mu udzielona zupełna amnestya. Ale kiedy tylko powstańcy broń złożyli, Austrya zmieniła ton. Zamiast dotrzymać obietnic, powracającym grozi szubienicą lub więzieniem, a jednocześnie na całej granicy Czarnogóry pospiesznie buduje fortyfikacye, przygotowując się do działań zaczepnych. Jakież były tego skutki? Oto najprzód książe stracił powagę i okrzyczany został jako zdrajca, który lud „zaprzedał“ Austryi; następnie zbiegowie ogładzają kraj i tak niozamożny; dalej Austryacy, pewni powodzenia, formalnie rozpoczęli z Czarnogórą wojnę, nie na armaty wprawdzie, ale zawszę wojnę. Oto zmuszają urzędy do wytaczania procesów ludziom wyrażającym współczucie dla powstańców lub przechodzącym granicę, a biedne urzęda muszą być posłuszne, i jak obecnie sądzą jest coś 20 podobnych spraw. Nakoniec, to wszystko jest zapowiedzią lub początkiem nawet generalnej napaści na Czarnogórę, którą Austrya przedsięweźmie od strony morza i na lądzie, gdy tylko lepiej kraj bośniacki zaludni kolonistami i gdy zbuduje potrzebne fortece. A jak jedno tak drugie nie da na siebie czekać, bo roboty fortyfikacyjne idą śpiesznie, a pastwienie się nad ludnością, drastycznie przez korespondenta opisywane, coraz bardziej ogołaca kraj ze Sławian.

Nie wzywamy was (t. j. Moskali), woła korespondent, żebyście nam przyszli na pomoc, bo wiemy, że w tej chwili jesteście u siebie w domu zatrudnieni. Musimy się przecież głośno skarżyć, abyście wiedzieli, co się tu z nami dzieje... i t. d.

Po przeczytaniu podobnej korespondencyi serce sławianofila moskiewskiego gwałtownie wzbiera nienawiścią przeciw babarzyńskiej Austryi. Jeżeli chciałby ją zdławić — czy można mu się dziwić. Czy można się także dziwić, że w Czarnogórze trochę przesadzają i kłamią, pisząc do przyjaciół korespondencyę? Jako żywo, nie. Wszystko jest tutaj w zupełnym porządku i byle Austrya w rzeczywistości nie zasługiwała na podobne zarzuty, dopóki one będą kłamstwem, może spać spokojnie. Naturalnie, spać na armacie.

Zdaje się, że nadszedł czas, jeżeli nie obalenia dzieła traktatu berlińskiego, to przynajmniej spotęgowania chętek do obalenia go. Zapisaliśmy wczoraj opinię *Gołosu*, stawiającego Anglię za przykład, jak należy umieć sobie radzić z dyplomacyą. Dzisiaj o ten sam przedmiot potrąca *Now. Wremia*, w sposób daleko bardziej wyraźny. Kiedy Anglia bez ceremonii pogwałciła traktaty, kiedy Austrya gotuje się do aneksyi Bośnii i Hercegowiny, a pilnowała przestrzegania zobowiązań ze strony Rosyi dlatego tylko, że jej to było dogodne, kiedy się to wszystko dzieje, „będzież nasza dyplomacya uważała traktat berliński za nietykalny?“ Byłaby to naiwna lojalność, której redakcya nie doradza i którą uważałaby za śmieszną. A że jest w tym względzie najzupełniej szczerą, na to wskazuje pewien znaczący symptomat. Mianowicie *Now. Wremia* nie występuje wcale nieprzyjaźnie przeciwko możliwym ze strony Austryi pretensyom do zupełnego zawładnięcia okupowanymi krajami. Przeciwnie widzi ona nawet jak dalece chwila obecna jest do tego odpowiednią; Anglicy zajęci są w Egipcie, a zresztą powaga Gladstona, wołającego „precz z rękami“, zupełnie zniknęła od chwili, kiedy sam ręce po turecką własność wyciągnął. Francya jest obezwładniona walką stronnictw politycznych. Włoch nie ma powodu obawiać się. Niemcy sprzyjają wszystkiemu, co posuwa Austryę ku wschodowi. A więc przeszkód żadnych z tamtych stron być nie może i chwila jest wybornie dobraną. Trzebaby tylko jednej rzeczy, t. j. żeby się Austrya porozumiała co do przyszłych zdobyczy — z Rosyą. Gdyby się porozumiała, i gdyby zamach na nietykalność traktatu berlińskiego został dokonany na współkę, *Now. Wrem.* nicby przeciwko niemu nie miało, lecz owszem uważałaby aferę za wcale rozumną i dowcipną. Czy jednak Austrya zechce się porozumieć? Niestety „w głównej sprawie zawsze wychodził na wierzch brak taktu i brak talentu austro-węgierskiej dyplomacyi“. Ten doświadczony już brak taktu odbiera nadzieję, aby mogło przyjść do porozumienia, a brak jego może sprowadzić groźne zawikłania.

Dyplomacya austro-węgierska niewątpliwie okazała niejeden raz brak taktu i talentu. Tylko nie ujawnił on się w braku porozumienia z Rosyą. *Now. Wrem.* zapomina, że traktat berliński całą wagą swoją był skierowany nie przeciw komu innemu, lecz przeciw Rosyi i tylko przeciw niej. Jego siła i jego moc obowiązująca polega nie na tem, że się do niego stosuje Austrya lub Niemcy, lecz na tem, że i Austrya i Niemcy i inne państwa uważają go za obowiązujący dla Rosyi. I nikt w Europie nie będzie uważał go za zgwałcony zasadniczo, choćby Austrya przeciwko niemu wykroczyła, dopóki będzie zmuszoną stosować się do niego Rosya. Austrya też z pewnością tak a nie inaczej tłomaczy sobie zamierzoną aneksyę, i tak samo będą ją pojmowały Niemcy. Jeżeli więc *Now. Wrem.* doradza porozumienie w celach rozbioru Turcyi, to polega to na błędnem zrozumieniu politycznej sytuacyi stworzonej przez traktat, a rozwiniętej w tym samym kierunku bez zmiany wypadkami paru lat ostatnich.

G a m b e t t a ma się udać do Włoch. W miarę jak się jego gwiazda podnosi, wracają i przyjaciele. *Journ. d. Déb.*, który właściwie nigdy go nie opuścił, jest dziś zupełnie po jego stronie, a nie potrzeba szukać powodu aż w tem, że przyjaciel Gambetty, deputowany Recipon, nabył trzecią część akcyj dziennika. *Temps* nabył zwolennik Gambetty bankier. *XIX Siècle* i *Rappel*, które niedawno nader ostro występowały przeciw Gambecie, zmieniły zupełnie ton, a z większych dzienników, jedna *France*, otrzymująca natchnienia od Freycineta, trwa w opozycyi.

Nie ulega wątpliwości, iż w toczącej się o b e c n i e w a l c e k o n s t y t u c y j n e j w P r u s a c h, stronnictwa konserwatywne muszą mieć w oczach ludu w tem znaczną przewagę nad liberalnymi, że mogą w obec poruszonych kwestyi socyalnych zająć stanowisko dodatnie, a w każdym razie więcej dla ludu zrozumiałe, niż stanowisko stronnictw liberalnych. Dla robotnika, któremu najbardziej dolega troska o niepewne jutro, o los żony i dzieci, obietnica rządu zabezpieczenia ich przyszłości, jest więcej zrozumiałą, niż hasła liberałów o wolności indywidualnej pomocy własnej itd. Tę przewagę umieją zręcznie wyzyskiwać stronnictwa konserwatywne w obecnej agitacyi wyborczej. Aczkolwiek kwestye socyalne nie należą do ustawodawczej kompetencyi Sejmu pruskiego, umyślnie jednak wysuwają naprzód te kwestye, aby za ich pomocą agitować na rzecz kandydatów konserwatywnych. Tak niedawno organ stronnictwa centrum *Germania* w obszernym artykule p. t. „Związek pomiędzy wyborami do parlamentu niemieckiego a wyborami do sejmu pruskiego“ wykazywała konieczność, ażeby przy wyborach do sejmu uwzględniano stanowisko kandydatów w sprawach ekonomicznej i socyalnej polityki, lubo one nie należą do zadań Sejmu, motywując to w ten sposób: „Sprawa organizacyi rzemiosł, opieki nad robotnikami należą wprawdzie do parlamentu; — kto jednakże wzmacnia w Sejmie stronnictwo zajmujące odmienne od niego stanowisko w tych kwestych, ten wzmacnia tem samem wpływ tego stronnictwa w parlamencie. Dlatego też żaden kandydat chociażby nawet fakta za nim więcej mówiły niż najlepszy program, niepowinien odmawiać jasnej odpowiedzi na wszystkie te kwestye piekące, czy one są politycznemi, ekonomicznemi, czy socyalnemi. W ten tylko sposób zniknie niezawodnie niebezpieczeństwo zwycięztwa „wielkiego liberalnego stronnictwa“, które tylko w negocyacyach znajduje swą łączność i przy wyborach naprzód je wysuwa. — Kto przeto jako przemysłowiec rzemieślnik, robotnik, lub rolnik, nie chce poświęcić swych interesów ekonomicznych, to powinien postarać się przez jasne interpelacye wykazać właściwe znaczenie i zamiary wielkiego liberalnego stronnictwa.“

Głos ten organu katolików znalazł żywe echo w protestanckiej *Kreuz Zeitung*, która w artykule pt. „Polityka socyalna i ekonomiczna“ przyjmuje zupełnie program wyborczy *Germanii* i oświadcza, iż taktyka zapytywania liberałów przed wyborcami o ich pozytywny program w kwestyach ekonomicznych, może być bardzo zbawienną i jedynie skuteczną w obec „zjednoczonych liberałów“, ile że wykaże jaskrawo nicość ich programu i brak wszelkiej pomiędzy nimi jndności. — Wzywa w końcu organ konserwatywny kandydatów konserwatywnych, ażeby naprzeciw n e g a t y w n y c h odpowiedzi liberałów, postawili swoje odpowiedzi d o d a t n i e we wszystkich kwestyach ekonomicznych i socyalnych.

Tę samą taktykę przyjęło stronnictwo konserwatystów prowincyi Nadreńskiej, które 16 b. m. odbyło zgromadzenie wyborcze w B a r m e n. Na zgromadzeniu tem rozbierano także przeważnie kwestye socyalne, a przyznać trzeba z większem umiarkowaniem, niż to uczynili mężowie zaufania tego stronnictwa w znanym czytelnikowi programie niedawno ogłoszonym, który przeszedł w reakcyi absolutyzmu wszystko, cokolwiek w tym kierunku w ostatnich czasach w Niemczech wypowiedziano.

Przewodniczący P l e t t e u b e r g w dłuższem przemówieniu bronił programu konserwatystów przed zarzutem dążenia do absolutyzmu i feuda-

lizmu, które w „swoim czasie były historycznie usprawiedliwione, ale czas ten przeminął.“ Również bezzasadnym jest zarzut, jakoby konserwatyści przeciwni byli systemowi parlamentarnemu i konstytucyi, uważają oni tylko za konieczne, ażeby „ponad stronnictwami parlamentarnemi stała wyższa władza bezstronna, którą może być tylko władza monarchy.“ Dalsze wywody mowcy skierowane były przeciw zapatrywaniom liberalnych na kwestye socyalne, których hasło: *laissez faire* prowadzi do rozerwania wszelkich węzłów społecznych.

W tym samym duchu przemawiał następny mowca Gerhardt w kwestyi organizacyi stanu rzemieślniczego. W końcu wszedł na trybunę znany nadworny kaznodzieja protestancki Stöcker, który przemawia w obronie pozytywnego chrześciaństwa przeciw liberałom i postępowcom. — Pierwsi, zdaniem jego, reprezentują „niepraktyczne chrześciaństwo“, drudzy „praktyczne niechrześciaństwo“, socyalna zaś demokracya jest i „niepraktyczną i niechrześciańską.“ Mowca występuje przeciw nietolerancyi katolików na polu małżeństw mięszanych, radzi jednak zawrzeć kompromis z partyą „centrum“, nie dla ultramontanizmu, ale dla państwa. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem zgodnej z powyższym programem rewolucyi, wyborem komitetu i wysłaniem dwóch telegramów do cesarza i kanclerza z pochwałą polityki rządowej.

Oświadczenie Karola Dilke w Izbie angielskiej, o sympatyi Niemiec i Austryi do polityki angielskiej, znalazły nieme potwierdzenie urzędowej prasy niemieckiej, a *Kreuz Ztg.* dodaje nawet, że od początku zawikłania egipskiego polityka niemiecka nie była inną. Ze strony zaś austryackiej miał br. Calice oświadczyć w *Yildiz-Kiosku*, że zwlekanie Turcyi musi ciężko zaszkodzić interesom Turcyi; z chwilą, gdy angielski korpus ekspedycyjny będzie w komplecie, Anglia rozpocznie działanie, a wtedy o przyłączeniu się Porty trudno już myśleć. Wiele pism europejskich łączy zwrot w sympatyach niemieckich ku Anglii, wprost z wypłynięciem Gambetty na pierwszy plan w polityce Francyi.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Niema cholery w Galicyi. Oto co w tym względzie biuro sanitarne namiestnictwa zapytywane przez redakcyę *Przeglądu lek.* pisze: „O cholerze mowy nawet niema, gdyż nie było ani jednego wypadku; choleryna panowała dość silnie, szczególnie między żołnierzami garnizonu lwowskiego i izraelitami w czasie wielkich upałów. Obecnie pojawia się choleryna sporadycznie ale lekka, ani jednego wypadku śmierci nie stwierdzono“.

Na uroczystość salinarną mającą się odbyć w kopalniach Wieliczki w d. 20 b. m. bilety zostały już zupełnie wyczerpane. Przedsiębiorca pan Klein ogłasza, że ani u niego ani u zarządu salinarnego kart wstępu dostać nie można.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Reskryptem z 12 lipca 1882 L. 40.069 c. k. namiestnictwo we Lwowie, zatwierdziło statut Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie. Ponieważ do stowarzyszenia przystąpiło już przeszło 30 członków zwyczajnych przeto w myśl § 24 statutu wybrany wydział rozpoczął swoje czynności. Wszelkie listy należy przesyłać na teraz pod adresem dr. Lesław Borowski, Kraków ul. Grodzka 32.

O Bartoszu Głowackim. W Warszawie bawi obecnie p. Feliks Rybarski, filolog, autor ciekawej dysertacyi o Bartoszu Głowackim. Z tej okazyi pisze *Kuryer Codzienny* co następuje: Owocem poszukiwań prowadzonych przez p. R. na miejscu w Racławicach, Rzędowicach, Koniuszy, jest przekonanie, że awansowany za waleczność na chorążego, Bartoszek, przezwany Głowackim, poległ w bitwie pod Szczekocinami i tamże został pochowany. W aktach, deponowanych obecnie w Miechowie, a przeniesionych tamże z Hebdowa, gdzie za księstwa warszawskiego istniał sąd pokoju, znajduje się zeznanie dwóch naocznych świadków, chłopa i szlachcica, złożone w r. 1810, a opiewające, że Głowacki z ran na polu walki otrzymanych umarł. Akt ów spisywany był przy wyjściu za mąż córki Bartoszka i zadaje kłam legendzie, jakoby Głowacki pochowany był w Kielcach, najprzód w ogrójcu, a później na kościelnym cmentarzu. Legenda ta powstała na mocy aktu zejścia, przechowanego w kolegiacie kieleckiej, a spisanego przy pogrzebie 8 żołnierzy, zmarłych w kieleckim szpitalu z ran otrzymanych pod Szczekocinami — między którymi znajdował się jakiś Głowacki. Praca p. Rybarskiego w pewnej części ogłoszona drukiem, mieści zajmujące szczegóły nie tylko o samym Bartoszu, ale o rodzinie jego i ówczesnych krajowych stosunkach.

W Łobzowie, jak zapowiedziano, odbyła się wczoraj doroczna zabawa szkoły kadetów. Obawa deszczu i nieznośne błoto odstraszyły wielu od nawidzenia poetycznego wspomnieniami Łobzowa. Mimo to wszakże osób było wiele. Gustownie oświecony kolorowemi lampionami ogród przedstawiał się powabnie — a doborowa muzyka czyniła przechadzkę przyjemną. Gdy noc zapadła, ciemne i chmurne niebo okryło się rojem różnobarwnych rac, świec rzymskich, deszczów brylantowych i kaskad — po trawnikach biegały węże „piekielne“, „Wezuwiusz“ zaś śmiało rzucał w górę olbrzymie słupy ognia. Około godz. 9 towarzystwo przeszło do sali balowej, przystrojonej festonami z zieleni. Szczupłość miejsca, względnie do znacznej ilości amatorów walców i polek, nie pozwalała swobodnie rozwijać się tańcom; pomimo to jednak bawiono się ochoczo i wybornie. Wrażenie odniesione z wycieczki — w ogóle przyjemne; ciemnym tylko punktem był powrót — brodzenie po kałużach błota wśród przenikliwego deszczyku.

Pani Antonina Hoffmann rozpocznie w przyszłym tygodniu szereg gościnnych występów na scenie warszawskiej W szeregu zaś tych występów zajmie miejsce jedno przedstawienie benefisowe, na którem artystka odegrać zamierza kilka scen z „Balladyny“.

W teatrze letnim artyści sceny lwowskiej śpiewali wczoraj „Halkę“. Po pierwszym akcie wręczono z orkiestry dyrektorowi p. Miłaszewskiemu wieniec w oznakę podzięki za uprzyjemnienie publiczności krakowskiej długiego szeregu wieczorów.

W teatrze zimowym znaczna część robót nakazanych przez komisyę bezpieczeństwa została już dokonaną. Kurtyna żelazna jest gotową, mur odgraniczający publiczność od sceny (*proscenium*) wzniesiony, w wielu miejscach materyał drewniany zastąpiony cegłą, a obecnie dokonywa się budowa balkonów, tudzież schodów na zewnątrz budynku, które ułatwić mają dostęp do miejsc pierwszego i drugiego piętra.

Podgórz marzy jeszcze o tych błogich czasach, kiedy to ćma kulturtregerów spadłszy na Galicyę, wszczęła szlachetne swe dzieło germanizacyi. Tak przynajmniej sądzićby można z przesłanej nam torebki jednego z handlów w Podgórzu, której konterfekt bez dalszych uwag, przedstawiamy:

N. N.

w Podgorzu	Podgorze
kolo Krakowie	bei Krakau.
Skep korzenny	Specerei &
i handel firnysu,	Farbwaaren,
lakierór i farb	Firniss- & Lack-
wszelkiego rodzaju.	Handlung.

Papier Sackel-Fabrik von D. Reichmann in Prag.

Antoni Kulmatycki, żołnierz polski z 1863 r. i nastepnie Sybirak, zmarł w Przemyślu. Zacna to, gorąca była dusza. Znosił niedostatek z tą swobodą, jaką mu dawała pewność zwycięstwa świętej sprawy, za którą walczył i cierpiał, a której rychłego tryumfu gorączkowo się spodziewał. Nie doczekał biedak!

Wisła pod Warszawą opada. Według najświeższych dzienników wysokość wody wynosi obecnie: stóp 9 cali 3. Klęska zatem wylewu zdaje się już być odwróconą.

Bohorodczany, 15 sierpnia. W niedzielę d. 13 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie członków czytelni mieszczańskiej. Ustępujący Zarząd nie mógł się poszczycić postępami, jakichby sobie życzyć należało w obec dzisiejszego zainteresowania się sprawą oświaty ludowej. Lecz u nas niestety wszystko na opak idzie — dużo obojętnych lub nawet nieprzyjaznych, a mało gorliwych Dzisiaj już pierwsze lody przełamane, kilku obywateli miasta poczuło się w własnych siłach i objęło ster czytelni. Skład więc Zarządu na rok następny jest taki: Przewodniczący Wojkowski, burmistrz miasta — zastępca przewodniczącego Piotr Łuczyński, obywatel miasta — sekretarz Kolankowski urzędnik Rady powiatowej — podskarbi Wincenty Pasternak, obywatel miasta — bibliotekarz Wołoszczuk Jędrzej, obywatel miasta — i czterej wydziałowi obywatele miasta: Wojciech Wiczkowski, Fedor Daniłków, Hattawaj, Jan Kozoriz. Do Zarządu należą Polacy i Rusini. U nas bowiem zgoda i jedność panują w domu bożym, w rodzinie, w gminie, a więc i w czytelni. Brakowi lokalu odpowiedniego, co było wielką tamą w rozwoju czytelni, zaradził jeden z obywateli, a członek Wydziału, oddając bezpłatnie swój dom na usługi czytelni na cały rok. Ten ostatni wzgląd jak i skład Zarządu dają wielką rękojmię, iż i w naszem mieście słońce oświaty rozproszy ciemnotę i zatrzyma biednych mieszczan na drodze do ruiny materyalnej. Do ożywienia czynności czytelni przyczynił się w znacznej mierze p. Józef Wiczkowski akademik z Krakowa, członek tamtejszego komitetu Tow. oświaty ludowej, a syn obywatela z Bohorodczan — który już w kilku okolicach kraju czytelnie ludowe założył.

Proces o gwałt publiczny, wytoczony ks. Janowi Gutkowskiemu obrządku gr. kat., Janowi Skorobohatemu, burmistrzowi i innym 27 członkom gminy Załoźce z powodu głośnej sprawy ustawienia na cerkwi krzyżów trójramiennych rozpoczął się dn. 16 b. m. w Złoczowie. Ks. Gutowski dowiedziawszy się, że krzyże trójramienne mają być zdjęte na mocy nakazu sądu powiatowego w Załośćach, przemawiał z ambony, podburzając lud do stawienia oporu. Kiedy zaś zesłana komisya miała wykonać wyrok sądu, kazał uderzyć na gwałt we dzwony i na czele zebranej gromady bojowników czynnej dopuścił się zniewagi członków komisyi. Rozprawę prowadzi p. radca Alscher, jako obrońcy występują dr. Wesołowski i dr. Heine.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu podaje do publicznej wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31 sierpnia o godz. 10½ rano poprzedzi je nabożeństwo w kościołach obu obrządków o godzinie pół do 9 rano w rzym. kat. katedrze, zaś o kwandrans na 10 w gr. kat.

Wyprawa do Afryki p. Rogozińskiego, według zapewnień telegramu, otrzymanego z Petersburga przed *Dzien. Warsz.* — nie przyjdzie do skutku. Jeden z uczestników wyprawy miał już nawet powrócić z podróży. Jeżeli zapewnienia *Dzien. Warsz.* są prawdziwe — ciekawą jest rzeczą, co wyprawie stanęło na przeszkodzie, bo przecie — jak zapewniały niedawno niektóre pisma — otrzymał p. Rogoziński stosowny fundusz na drogę

Jak powinno się miłować sztukę narodową i co może wytrwałość — wymowny tego przykład dają Czesi. W roku zeszłym zniszczył Czechom ogień świeżo wybudowany teatr narodowy — *Narodne Diwadło*, owoc serdecznych starań i najpiękniejszych nadziei. Klęska była wielka — ale Czesi nie upadli na duchu — z nowym zapałem wzięli się do dzieła i nieustannie potrząsając skarboną ofiarną, dopięli zamierzonego celu. Składki posypały się obficie: niespełna w ciągu roku zebrano na odbudowanie zniszczonego ogniem budynku 1,114.360 złr. I dzięki takiej ofiarności teatr w Pradze jeszcze w tym roku całkowicie ukończonym zostanie. Zaiste przykład godny naśladowania!

Śmiertelne szczątki Diderota, które spoczywają dotąd w zapomnieniu w podziemiach kościoła św. Rocha w Paryżu, mają być w uroczysty sposób przeniesione do wspaniałego mausoleum, które zbudowanem będzie kosztem składek publicznych na jednem z głównych placów Paryża. Utworzył się już we Francyi osobny komitet imienia Diderota, który zajmuje się obecnie otoczeniem zwłok wielkiego myśliciela większym szacunkiem, aby je potem w czerwcu 1884 r., jako w stuletnią rocznicę śmierci filozofa przenieść do wzniesionego już monumentu. Przy sposobności tej urządzonym ma być wielki obchód manifestacyjny na cześć jednego z tych, co przygotowali ogromny przewrót we Francyi, a za nią i w całym cywilizowanym świecie. Rada municypalna w Paryżu zatwierdziła już projekt przeniesienia zwłok i obchodu święta Diderota.

Koty w służbie pocztowej. Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż w liczbie urzędników pocztowych w Stanach zjednoczonych figuruje tysiąc kotów, rozdzielonych pomiędzy rozmaite biura, a przeznaczonych do zabezpieczenia worków z listami od szczurów i myszy. Czujni ci pomocnicy otrzymują wynagrodzenie w naturze, a mianowicie: żywność, i wpisani są na listę pobierających płacę.

Cukier z dyń i arbuzów. Ponieważ gubernie saratowska i astrachańska sadzą w wielkiej obfitości arbuzy i dynie, w których analiza chemiczna odkryła więcej cukru, niż w burakach, przeto przemysłowcy m. Kamyszyna nad Wołgą zamierzają w tym celu założyć fabrykę cukru z dyń i arbuzów.

Armii angielskiej w Egipcie słońce bardzo nie na rękę. Jak bowiem powiadają pisma niemieckie, rząd mglistego Albionu zamówić miał dla swej armii 25.000 sztuk okularów niebieskich. Ciekawy to będzie widok tak uzbrojonych przeciw słońcu rycerzów.

Sześćkroć dwadzieścia dziewięć tysięcy dziewięćset ośmdziesięciu siedmiu Müllerów znajduje się w państwie niemieckiem, jak tego dowodzi ostatnie statystyczne obliczenie ludności w Niemczech. W stosunku zatem do ogólnej liczby mieszkańców w tym kraju, każdy siedmdziesiąty trzeci Niemiec nazywa się Müller. Nieraz zapewne, wskutek tak licznego rozrodzenia się wspomnianych szczęśliwców, muszą tam zachodzić zabawne *qui pro quo*.

William Stanley Jevons znakomity filozof i ekonomista utonął w morzu podczas kąpieli. Urodzony w Liverpol 1835, był wnukiem po kądzieli Williama Roscoe historyka Medyceuszów. Poświęcił się pierwotnie chemii i botanice i był urzędnikiem kolonialnym w Sydney w Australii. Powróciwszy do kraju oddał się nauce i został profesorem logiki, filozofii i ekonomii politycznej w Owens College w Manchester a w r. 1876 profesorem ekonomii politycznej przy University college w Londynie. Dzieła specyalne o wartości złota, o kwestyi węgla w Anglii, prace w dziedzinie czystej logiki, jego krytyka logiki Milla, postawiły go w rzędzie oryginalnych badaczy ekonomicznych i filozoficznych. Główne jego dzieła są: „Podstawy nauki“ i „Teorya ekonomii politycznej“.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości mianował kandydata notaryalnego w Zaleszczykach Karola Macielińskiego notaryuszem w Staneszti na Bukowinie.

Konkursa: Dwie posady asystentów przy lwowskiej szkole politechnicznej, a to przy katedrach budowy machin i chemii ogólnej za wynagrodzeniem rocznem 600 złr. — termin do 30 września b. r.

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną złożył w Administracyi *Reformy* M. B. 5 złr.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

W sobotę 19 sierp. „Fatynica“.
W niedzielę 20 sierp. „Niewiniątko“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	17·6	739·4	NW.	18·5	
18	10 w.	15·0	39·7	Z.	12·0	
19	7 r.	14·2	39·7	Zpwz-		

Zjazd polskich techników.

Komtet I zjazdu polskich techników w Krakowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dyrekcya kolei północnej cesarza Ferdynanda udzieliła uczestnikom zjazdu zniżkę w cenach 33 procent. Karty legitymacyjne otrzymać można: w redakcyi *Przeglądu technicznego* w Warszawie (Senatorska 24), u Wgo Urbanowskiego w Poznaniu (obok centralnego dworca), albo wprost w komitecie zjazdowym, Kraków ul. Św. Krzyża 13). O zniżeniach cen jazdy przez inne dyrekcye kolejowe nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

Program czynności zjazdu jest następujący:

W wilią zjazdu 7 września o godz. 7 wieczór spotkanie się w ogrodzie Strzeleckim.

Dzień pierwszy 8 września o godzinie wpół do 11 rano posiedzenie I. 1. Zagajenie przez prezesa. 2. Powitanie przez prezydenta miasta. 3. Ukonstytuowanie się zjazdu 4. Uchwalenie regulaminu obrad 5. Odczyt o ile możności treści ogólnej. Koniec o godz wpół do 1. — Godzina 2 Wawel. O godzinie czwartej po południu posiedzenie II. 1, 2 i 3 punkt kwestyonaryusza (sprawy szkolne). Koniec o godz. 7. —Wieczorem teatr.

Dzień drugi 9 września o godzinie 9 rano posiedzenie III. 4 i 5 punkt kwestyonaryusza. Odczyt Koniec o godz. 11. Wycieczka do Wieliczki o godz. 12.—Powrót o godz. 7.

Dzień trzeci 10 września o godz. 9 rano posiedzenie IV. Koniec kwestyonaryusza. Odczyt. Zamknięcie zjazdu. Koniec o godz. 12. Zwiedzanie Krakowa o godz 2. Wycieczka na kopiec Kościuszki o godz. 4. Wspólna wieczerza o godz. 8.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo leśne galicyjskie. Walne zebranie członków Towarzystwa leśnego odbędzie się dnia 4 września 1882 we Lwowie w sali ratuszowej o g. 11 przed południem.

Program zjazdu jest następujący:

Dnia 3 września o godz. 7 wieczorem w sali Tow. „Frohsin“ (hotel Georgea) poufne zebranie celem zapoznania się.

Dnia 4 września walne zebranie w sali ratuszowej z następującym porządkiem: 1 zagajenie, 2 wybór zarządu, 3 wybór komisyi rachunkowej na rok bieżący i przyszły, 4 sprawozdanie komitetu i preliminarz na rok 1883, 5 wybór miejsca przyszłego zgromadzenia, 6 upoważnienie dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu roku 1883, 7 wnioski członków.

Dnia 5 września wspólna wycieczka do Przemyśla celem zwiedzenia wystawy.— Komitet poczynił starania u Zarządów kolejowych w celu uzyskania zniżenia ceny jazdy członków, udających się na zgromadzenie i dla uczestników wycieczki do Przemyśla. Skoro nadejdą dotyczące odpowiedzi poda komitet takowe do wiadomości.

Otwarcie granicy. Wskutek zupełnego ustania zarazy na bydło w krajach zabranych w miejscowościach pogranicznych z Austryą, rząd austryacki pozwolił na przywoz i przewóz nie tylko owiec i kóz, lecz także surowych produktów zwierzęcych przez komory w Brodach i w Podwołoczyskach.

Wiedeń, 18 sierpnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 10·30—10·32, gotowa 11·25—11·50, na jesień 10·10—10·12. Owies na wiosnę 1883 6·70—6·75. Owies na jesień 6·60—6·65. Owies handlowy 8·— — 8.10. Zyto węgierskie 8·10 — 8·25 Zyto na wiosnę 1883 7·80—7·85. Zyto na jesień 7·70 —7·75. Kukurudza na lipiec — sierpień 8·85—8·95 gotowa 8·60—8·75.
Spirytus 32·25—32·50.
Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga telegrafują do pism warszawskich, że na żeńskie kursa medyczne kandydatki nadal nie będą przyjmowane. Kursa stopniowo mają być zamykane.

Z Moskwy telegrafują do *Gołosu*, że tam znów nie będą już przyjmować kandydatów na pierwszy kurs wydziału medycznego przy uniwersytecie. Powodem tego ma być, że komplet studentów z góry dla pierwszego roku oznaczony, już się wypełnił.

Z Petersburga donoszą, że między ministrem spraw zagranicznych a poselstwem austryackiem prowadzi się korespondencya dyplomatyczna z powodu nieporozumień, powstałych między rosyjską i austryacką strażą graniczną podczas transportu do Rosyi żydów emigrantów.

Rząd rosyjski, zainteresowany ruchem muzułmańskim w Bułgaryi, zażądał od konsula swego w Sofii szczegółowych w tej kwestyi objaśnień. Okazało się, że w Konstantynopolu są bardzo niezadowoleni z dążenia mieszkańców Rumelii do połączenia się z Bułgaryą, w skutek czego powzięto zamiar przeciwstawić im agitacyę i ruch muzułmański, będący jakby protestem, przeciwko obecnemu rządowi bułgarskiemu. W takich okolicznościach rząd rosyjski zrobił drogą dyplomatyczną zapytanie w Stambule, na które turecki poseł w Petersburgu Szakir-pasza odpowiedział, że w ruchu owym muzułmańskim Turcya żadnego udziału nie bierze, ani go popiera, że jest on całkiem samorodnym, bez wszelkiego politycznego zabarwienia. Doniesienia więc konsula rosyjskiego w Sofii i odpowiedź posła tureckiego nie zgadzają się w treści.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 10 sierpnia. Wiec notaryuszów rozpoczął dzisiaj narady. Są one poufne.

Lwów, 19 sierpnia. Wiceprezydent miasta Krakowa p. Stefan Muczkowski zagaił dzisiejszy zjazd notaryuszów. Uchwalono starać się o to, aby wszystkie czynności przy postępowaniu spadkowem przydzielano wyłącznie notaryuszom. Uznano następnie potrzebę reformy ustawy z 25 lipca 1871 r.

Przyjęto memoryał lwowskiej Izby notaryalnej z 1 października 1881, domagający się zmiany warunków do uzyskania posady notaryusza, tak aby doktorat nie był potrzebny i żeby zaprowadzono ogólny praktyczny egzamin sądowy. Praktyka notaryalna ma według memoryału trwać 5 lat.

Na przyszły rok odbędzie się zjazd w Krakowie.

Lwów, 19 sierpnia. Wójt z Ostrowa Wodonos, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Złoczów, 18 sierpnia. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych w procesie o gwałt publiczny z powodu sprawy krzyżów schyzmatyckich na cerkwi w Założcach.

Brzeżany, 19 sierpnia. Sędzia Leon Roszkiewicz rzekł się kandydatury na rzecz Romana hr. Potockiego. Wskutek tego udaje się deputacya ruska z Podhajec do Lwowa do namiestnika z oświadczeniem, iż głosować będą za synem jego. Wybór zatem prawdopodobnie wypadnie jednogłośnie.

Tryest, 19 sierpnia. Rewizya drukarni Morterra wykryła czcionki, używane do drukowania proklamacyj Irredenty. Właściciel drukarni aresztowany.

Petersburg, 19 sierpnia. W Mrowie, pod Petersburgiem wybuchła wielka zmowa robotników. Słychać, że cztery roty piechoty zostały przez robotników zbite. Z Kronsztadu wychodzi pułk na pomoc.

Odessa. 19 sierpnia. Rząd rosyjski rozpoczął regulacyę ramienia Dunaju Kilia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 sierpnia. *W. Ztng.* ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora dra Józefa Rostafińskiego, zwyczajnym profesorem botaniki przy Uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 19 sierpnia. Rocznica urodzin cesarza obchodzona była w Wiedniu i po wszystkich miejscach monarchii w nadzwyczaj uroczysty sposób. Ludność brała wszędzie żywy udział w owacyach na cześć panującego domu. Dopełniono wiele czynów dobroczynności.

Serajewo, 19 sierpnia. Obchód urodzin cesarskich przy współudziale wielkich tłumów ludności wypadł bardzo świetnie. Kościoły wszystkich wyznań podczas solennego nabożeństwa za cesarza przepełnione były ludnością. W meczecie cesarskim wobec licznie zgromadzonych mahometan Iman otoczony najznakomitszymi begami odśpiewał wielką modlitwę za cesarza.

Tryest, 19 sierpnia. Na parowcu Lloyda, który przybył tu wczoraj rano z Wenecyi, pochwyciła policya pakę z proklamacyami i nabojami. Były one prawdopodobnie przeznaczone do zaburzenia wczorajszej uroczystości urodzin cesarskich. Paka nie doszła do miejsca swego przeznaczenia, bo indywiduum, do którego adresowaną była, aresztowała policya przed kilku dniami za podejrzane knowania irredentyczne. Sternik, któremu w Wenecyi pakę oddano, zdaje się, że nie wiedział, co się w niej mieści.

Londyn, 19 sierpnia. Po wczorajszem krótkiem posiedzeniu obie Izby parlamentu odroczyły się do 24 października b. r.

Dublin, 19 sierpnia. Banda złożona z członków ligi agrarnej napadła wczoraj wieczór pewną rodzinę w Mallaghadruna, w hrabstwie Mayo i zamordowała męża, jego matkę, żonę i córkę, dwóch zaś synów ciężko poraniła.

Petersburg, 19 sierpnia. Oficer zaginionego statku „Jeanetta“ Melville, przybył tu wczoraj wraz z towarzyszami.

Paryż, 19 sierpnia. W Monceau les Mines nie zaszły już żadne więcej zaburzenia. Skutkiem zeznania jednego z uwięzionych, pochwycono wszystkie papiery „czarnej bandy“ wraz ze statutami i listą członków. Naczelnik stowarzyszenia nazwiskiem Denayyund i zastępca jego aresztowani.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 19 sierpnia. Przedwczesne pogłoski giełdowe o zajęciu Abukir i ucieczce Arabiego były tylko wybiegiem spekulacyjnym.

Aleksandrya, 19 sierpnia. Gen. Wolseley, znany z nieprzychylnego usposobienia dla reporterów dziennikarskich, rozkazał ze względów przezorności wszystkie depesze najostrzejszej poddawać kontroli.

Aleksandrya, 19 sierpnia. Statek awizowy Salamis z generałami Wolseley'em i Adyem opuścił port Aleksandryi dziś w południe. Seymour wywiesić ma popołudniu swoją flagę admiralską na pancerniku Aleksandra.

Londyn, 19 sierpnia. Z Kairu donoszą, że Arabi oznajmił przebywającym tam Europejczykom, iż nadal za ich bezpieczeństwo ręczyć nie może, ponieważ wojsko i policya wyrusza na plac boju. Konwent w Kairze rozpisał przymusową pożyczkę w kwocie 80 milionów. Wojska fałszywego proroka Mehdi, pojawiły się pod Chartum.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 19 sierpnia. Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że wojska tureckie odpłyną do Egiptu nie czekając na zawarcie konwencyi wojennej.

Aleksandrya, 19 sierpnia. Sześć statków przewozowych z wojskiem i dwie łodzie kanonierskie opuściły dzisiaj port i zajęły stanowisko na pełnem morzu w pogotowiu do odpłynięcia.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Spodziewają się, że Porta udzieli dziś odpowiedzi na żądanie ogłoszenia Arabiego buntownikiem i zawarcia z Anglią konwencyi wojennej. W razie niektórych ustępstw ze strony Anglii dla zachowania godności Turcyi, konwencya prawdopodobnie będzie przyjęta przez Portę.

Berlin, 19 sierpnia. Okręta wojenne Gneisenau i Zieten odpłynęły wczoraj z portu Kiel na morze Śródziemne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 19 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·90	76·95
„ srebrna „	77·55	77·60
„ złota „	95·35	95·90
6% Węg. „ „	119·50	119·75
Losy z r. 1860	130·—	130·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	[illegible]
„ kredytowe	314·90	318·50
Londyn	119·50	119·45
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·50	9·52
Lombardy	145·50	146·75
Losy z r. 1864	172·75	173·—
Akcye Karola Ludwika	321·—	323·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·75	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·75
„ Anglo Banku	118·50	119·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	117·50	118·25
Akcye Koszycko-Bogum.	149·50	150·—
„ Północno zachodnie	212·—	212·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·30	58·35
Ruble papierowe	118·62	119·—
4% Renta złota węg.	88·15	88·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·25

Berlin dnia 19 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·30	171·35
Banknoty	171·50	171·15
Warszawa	203·40	203·10
Ruble	204·25	203·75
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	63·25
4% „ likwidacyjne	55·20	55·35
Akcye Karola Ludwika	137·87	137·62
„ kredytowe	543·50	542·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ODEZWA

do P. T. Rodziców i Opiekunów, chcących oddać dzieci swe do szkół publicznych w Bochni.

Przyjmuję uczniów za bardzo umiarkowane wynagrodzenie na stancyę, wikt i korepetycyę, zaręczając za jak najtroskliwszą i sumienną opiekę. Mieszkanie blisko szkoły, suche i z ogródkiem. Na żądanie przedłożę rekomendacyę od rodziców, którzy u mnie dzieci mieli. Zgłoszenia listowne przyjmuję do 24 Sierpnia b. r. pod adresem: „Pietraszkiewicz, na wakacyach u Wielm. Zelechowskich w Nieprześni, ost. poczta Bochnia," a od 24 Sierpnia b. r. listowne lub ustne w Bochni przy ulicy Kowalskiej, pod Nr. 351.

Aleks. Pietraszkiewicz
nauczyciel z Bochni.
508 4 4

Kilku Nauczycieli Polaków

znajdzie zaraz **umieszczenie** w domach obywatelskich na wsi przez 548 1 3

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

Kraków, ul. Szewska Nr. 8, I. p.

Młody kupiec poszukuje przyzwoitego domu, w którym mógłby prywatnie się

stołować

za miesięcznem wynagrodzeniem 15 złr. Adresy uprasza się nadsyłać pod literami: „A. B." poste restante do 30 b. m. 551

PANNA

z porządnej rodziny, rel. kat., władająca niemieckim i polskim językiem, znajdzie w zakładzie moim szycia maszynowego **pod korzystnymi warunkami natychmiastowe umieszczenie**

G. Neidlinger

Ulica Florjańska Nr. 34. 552 1 2

MIESZKANIA

składające się: 1° z 14 ubikacyj, stajni i wozowni, oraz ogrodu od 1 Października; oraz 2° z 4 pokoi, niż, 2 przedpokoi, spiżarni i stajni — od 1 października b. r. 549 1 2

DO WYNAJĘCIA

Bliższa wiadomość w kancelaryi **Wgo Dra Władysława Markiewicza** adwokata krajowego, ul. Grodzka, dom p. Goebla.

NIEZAWODNY

Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni, odgniotek podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu. Już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszełki ucisk nieczułym.

Cena 50 cnt. 497 7 10

ZMIANA LOKALU.

SALON MÓD PARYSKICH

Klementyny Chojeckiej

z ulicy Szewskiej Nr. 8, przeniesiony został **na ulicę Wiślną Nr. 9.**

515 4 6

Sklep frontowy

przy ul. Grodzkiej, w domu Nr. 42 od 1 Października b. r.

do wynajęcia.

Wiadomość **w Cukierni A. Masłowskiego**, ul. Grodzka Nr. 11.

541 2 3

Rodzicom i Opiekunom!

Do mego

Zakładu wychowawczo-naukowego

przyjmuję jak zwykle na początku roku szkolnego młodzież do szkół publicznych uczęszczającą lub też kształcącą się prywatnie.

Władysław Kudasiewicz

właściciel pensyonatu męzkiego w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej dom OO. Franciszkanów naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, pierwsze piętro. 536 2 8

Niemiecka Wyższa Szkoła Żeńska

i Englisch school for young ladies

w połączeniu

z Pensyonatem i Froeblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 Września. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, zgłoszenia zaś przyjmowane będą w lokalu szkolnym, **ul. Poselska, przedtem św. Józefa L. 20.**

G. Rehefeld właścicielka zakładu.

544 1 3

Przy ulicy Św. Jana pod N. 22, w szkole realnej, przyjmuję

pp. studentów

na stancyę z wiktem i lekcyami. Fortepian do dyspozycyi. Wiadomość bliższa ustnie lub pisemnie pod adresą „J. M." tamże. 537 2 4

Powozy do wynajęcia

— każdego czasu —

u Wł. LIPIŃSKIEGO

Ulica Bracka. 393 17

Jeneralne Przedsiębiorstwo budowy Kolei Jarosławsko-Sokalskiej

ma kilkanaście posad

inżynierów-asystentów

natychmiast, a zaś nieco później kilka posad

magazynierów, kopistów i pisarzy

do obsadzenia.

Nadmieniając, że w pierwszym rzędzie reflektuje się **wyłącznie** na krajowców, zaprasza się kompetentów, by podania swe poparte świadectwami uzdolnienia zechcieli w najkrótszym czasie przesłać do Kierownictwa tegoż przedsiębiorstwa w Jarosławiu.

Jarosław 9 Sierpnia 1882. 539 3 3 **Gwalbert Ziembicki.**

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem." Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. — Wpisy rozpoczną się z dniem 24 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 6 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

Jak lat poprzednich, tak i w b. r. szk. przyjmuję pod swoją opiekę

panienki

uczęszczające do szkół publicznych. Konwersacya niem. z rodowitą cudzoziemką, lekcye jęz. franc. i muzyki, jak również i korepetycye w przedm. szkol. według umowy.

522 2 6 **Stanisława Orzechowska**

nauczycielka przy szkole 8-kl. wydz. w Krakowie. Ul. Florjańska 40.

CEGIEŁKOWSKI*) ZDRÓJ LUDWIKA

jeden z najsilniejszych alkaliniczno-jodowych zdrojów natronowych i tak obfity w węglan sodowy, że nie przewyższa go żadna dotychczas znana woda mineralna **całego świata.**

Według rozbioru z r. 1881 przez Dra G. Rika zawiera 1000 części:

chloranu sodowego	**4·6673**	**węglanu tlenku żelazowego**	**0·0185**
boranu sodowego	**0·2315**	**magnezyi węglanowej**	**0·2062**
sodu jodowego	**0·0150**	**węglanu wapna**	**0·4323**
siarkanu sodowego	**0·1358**	**kwasu krzemowego**	**0·0128**
węglanu sodowego	**8·1688**	stałych składników	**13·8882**

Ulotny i półulotny węglan w rozesłanej wodzie **3·6210.**

Okazał się dotychczas leczniczo szczególniej w przewlekłych nieżytach, krwioplucia, puchlinie piersiowej, gruźlicy płuc, chorobach gruczołów, chorobach wątroby i śledziony, hemoroidach, żółtaczce, cierpieniach moczowych, błednicy, chorobach płciowych, reumatyzmie, gośćcu, angielskiej chorobie, zołzach, wysypkach skórnych i kile.

Przytem wskutek nader **znacznej ilości sody** z winami obfitemi w kwasy między wszystkiemi wodami mineralnemi najwięcej pieniący się napój — a dla przyspieszenia trawienia po obiedzie korzystnie może być branym z powodu nader korzystnego zestawienia wielu soli.

Skrzynka zawierająca 30 flaszek kosztuje na miejscu w Grybowie 6 złr. **Napełnianie i rozsyłka** przez zarząd dóbr Excell. hrabiego Stefana Erdődego w Gaboltowie poczta Bardyów (Bartfeld) w Węgrzech.

Główny Skład rozsyłkowy u Alojzego Muszyńskiego w Grybowie.

Świadectwo lekarskie.

Podpisany zastósował w ubiegłym sezonie letniem wodę mineralną Czigelka ze zdroju Ludwika, w rozlicznych wypadkach długotrwałego nieżytu dróg oddechowych i z przyjemnością potwierdza wybitną i niechybną skuteczność tejże, w stałe składniki nader obfitej solanki alkalicznej w przerzeczonych chorobach, nietylko bowiem, iż rozrzedzała gęsty i trudny do wykształszenia śluz, ale ułatwiając wydzielanie takowego, przyczyniała się do ulżenia i ustania zupełnego uporczywych nawet kaszlów. Wodę tę używałem również w ostrych nieżytach oskrzeli do kuracyi pomocniczej z zadawalniającym skutkiem.

Dodać nakoniec należy, że Czigelka z powodu przyjemnego smaku, do czego wiele się przyczynia bardzo znaczna ilość wolnego gazu węglowego, przez chorych chętnie była używaną, jak niemniej, iż napełnienie butelek z wielką wykonane starannością.

Grybów dnia 1 Sierpnia 1882.

Dr Adam Jakubowski
lekarz miejski i kolejowy.

517 2 6

*) Wieś Cegiełka leży w pograniczu węgierskiem i styka się z powiatem Grybowskim, 3½ mili od stacyi kolei w Grybowie odległa.

Ogłoszenie.

Jak lat poprzednich, tak i obecnie panowie **Studenci** znajdą pomieszczenie na **stół i stancyą**, przy **ulicy Wolskiej** N. 15/100, gdzie oprócz zwykłych wygód, będą mieć dozor domowy i naukową pomoc. 547 1 3

Kilka skrzyń

do pakowania jest **tanio** do sprzedania

w zakładzie szycia maszynowego Ul. Florjańska Nr. 34. 533 1 2

CZTERY MEDALE ZASŁUGI.

FENLIN

niezawodny środek na wytępienie **moli**, flakon 60 centów.

MIKOTON

Jedyny środek, niszczący radykalnie **pluskwy**, flakon 50 cnt.

GRYLON

wypróbowany i powszechnie uznany za najlepszy środek do wytępienia **szwabów, stonóg, tarakonów** i t. p. nieznośnych owadów. Flakon 30 ct.

!PROSZEK PERSKI!

niezawodny na wygubienie **pchel**, pakieciki po 5 ct. 10 ct. Flakonik 30 ct. Kilo 3 złr.

ALICHENIA

Ścisłe dochodzenie i doświadczenie przekonały, że niema lepszego środka na wytępienie **grzyba domowego** nad ALICHENIĘ — Zwracam uwagę Sz. pp. właścicieli realności na ten znakomity środek. Kilo 40 ct., beczka na 25 kilo 1·50, na 50 kilo 2·50, na 100 kilo 3 zł. Opisanie użycia franko.

Nabyć można tych znakomitych środków **w Lwowie**: ulica Kopernika l. 3, w filii **w Krakowie**: Sukiennice l. 20. 387-14

J. Ihnatowicz
magister farmacyi i chemik sądowy.

Ze Szczawnicy.

W domu dawniej „pod owocami" a obecnie „pod J. I. Kraszewskim" zaopatrzyłam moją **księgarnię** jak w ubiegłych latach — i na teraźniejszy sezon **w doborowe i najnowsze dzieła.**

377 3 3 **Felicya Gawrońska.**

Najtańsza podróż do Ameryki

sławnym, elegancko i gustownie urządzonym pocztowym **parowcem linii Andnor via Glasgow.**

Parowiec odchodzi każdego Poniedziałku i Piątku.

Prospekta w języku polskim, tudzież mapy zwykłe i mapy rut kolejowych rozdaje się bezpłatnie. Na zapytania odpowiadamy po polsku. Bilety wydaje się u 534 3 9

M. FLATAU, generalnego pełnomocnika
Hamburg — Admiralitätstrasse 12.

Wymiana pieniędzy i przekazów.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI

BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.
(452-5-)

POCIĄG do PIJAŃSTWA

może być wyleczonym za wiedzą lub bez wiedzy pijaka zapomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTISTIKON

(Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa).

Użycie go sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spirituosów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej rodzinie i swemu powołaniu. — Szczegóły w użyciu objaśnia.

Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Prawdziwe do nabycia za zal. poczt. tylko w Aptece Zur Ungarischen Krone w Kesmarku, G. Węgry.

360 4

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbitten

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. — Życzecka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienia, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem", K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą", F. Sobierajskiego „pod Słońcem" i Józefa Trauczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi; — **w Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 190-6-6

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupenn, który się dolicza.

Kraków, dnia 19/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 50	119 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 63	5 68
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 60	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	300 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 35
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 75	99 50
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 60	100 —

Wiedeń, dnia 18/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota	„ „ 100	95 35	95 50
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 —	135 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 75	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	172 —	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 25	147 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Rent. zł. węgierska	za złr. 100	119 80	119 95
4	„ „	„ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap.	„ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 50	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 40	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 75	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 10	95 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 60	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	99 10	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	97 50	98 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 20
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	92 20	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 80	95 10
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 50

LOSY.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	178 50	179 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	118 75	119 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 25	114 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	315 60	315 90
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	317 50	318 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	824 —	825 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 75	124 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 75	175 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2705 —	2710 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 75	194 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	320 50	321 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 15	149 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		25 50	26 —
bez %	Prag Duxer		58 75	59 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	346 75	347 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 25	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	164 50	165 —
5	Nordosty	na 200 „	167 —	167 50

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 91	11 94
Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 50
Ruble papierowe	„ „	118 50	119 —

Warszawa, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 90
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 80

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.

Dodatek do Numeru 189 „REFORMY“.

SUMY GALICYJSKIE.

Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego.

(Artykuły pod tym napisem wyjdą naszym nakładem jako broszura. Autor i Wydawnictwo zastrzegają sobie wszelkie prawa, których w danym razie sądownie dochodzić będą. Wydawnictwo „Reformy“.)

UWAGI NA WSTĘP.

Trudno zaiste wyobrazić sobie większy zamęt w ustawodawstwie i rozporządzeniach wykonawczych, jak w sprawie wykupna ciężarów gruntowych w Galicyi, czyli tak zwanej indemnizacyi [1]. Tem łatwiej pojąć, że sprawa stosunku galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, a raczej, by użyć nazwy urzędowej, galicyjskich funduszów indemnizacyjnych do skarbu państwa austryackiego, albo przy dobrej woli, której jednak w tej sprawie szukać trzeba z latarnią Dyogenesową, mylnie jest rozumiana, albo przy złej woli rozmyślnie fałszywie jest wykładana. Rabulistyka wyprawia na tem polu orgie prawdziwe.

Tak zamęt w ustawach i rozporządzeniach odnoszących się do naszej sprawy, jak rabulistyka w ich wykładaniu, mają swe źródło we względach politycznych. Wielka sprawa społeczna, ekonomiczna i finansowa zarówno autorom ustaw i rozporządzeń, jak rabulistom nie była i nie jest niczem innem, tylko narzędziem w celach politycznych. O tamtych można bez ogródki powiedzieć, że nadużywali imienia cesarskiego, które jaśnieje na patentach cesarskich, skoro cesarz w jednem z najwyższych postanowień w tej sprawie, które w ciągu rzeczy naszej jeszcze dokładniej poznamy, gromi samowolę rządu, wynurza mu swoje niezadowolenie i nakazuje rewizyę fałszywie interpretowanych ustaw i rozporządzeń. Wyborna to zaprawdę ilustracya do słów Zyblikiewicza, który, charakteryzując biurokracyę austryacką za reakcyjnych czasów Bacha, powiada: „Słuszniej aniżeli Ludwik XIV mogła mówić o sobie: *l'état c'est moi*. Charakterem jej był despotyzm, zasadą samowola; i zasady tej tak ściśle przestrzegała, że z równą łatwością składała *ad acta* rozkazy cesarskie, jak pokorne prośby poddanych“ [2]. Jak zaś chwasty rabulistyki wybujały i zakwitły na tym gruncie, przygłuszając poczucie prawa i słuszności, o tem w dalszym ciągu pracy mniejszej przekonać się będziemy mieli sposobność.

Z tem wszystkiem byli i są mężowie prawego charakteru i wprawnego oka jurystycznego, którzy odmiennemu od przeciwników Galicyi w tej sprawie zdaniu swemu nie zawahali się dać wyraz; a podczas gdy przeciwnicy powołują się na takie powagi, jak Herbst, Alter i Lienbacher, z których żaden zresztą nie miał sposobności wypowiedzieć swego zdania w jakikolwiek sposób oficyalny, jeżeli może nie zechce ktoś uważać mowy miane w parlamencie za enuncyacye oficyalne, my powołać się możemy na powagi takie, jak Brestel, Glaser i Unger, z których żadnego pewnie o zbytek przychylności dla nas nikt nie posądzi, a którzy występowali oficyalnie jako ministrowie i znawcy bądź ze stanowiska finansowego, bądź prawniczego. Co więcej, główny filar obozu antigalicyjskiego, p. Herbst, jest pewnie współodpowiedzialny za projekt wniesiony na sejm galicyjski w r. 1868 przez ś. p. Brestela, z którym zasiadał w jednym gabinecie, w tak zwanem *bürgerministerstwie*. Trudno przypuścić, iżby głos p. Herbsta jako ministra sprawiedliwości, nie miał był stanowczego wpływu na treść rzeczonego projektu, który, jak się pokaże, mamy prawo uważać za ważny na naszą korzyść prejudykat, przynajmniej wobec pozytywnych uroszczeń przeciwników naszych do Galicyi, choć nie wobec ich negacyi praw Galicyi do skarbu.

Skorośmy już wspomnieli o uroszczeniach do Galicyi a prawach Galicyi do skarbu, wymieńmy zaraz pytania, jakie w sprawie naszej zachodzą, zwłaszcza że to z góry ułatwi nam może zrozumienie rzeczy całej. Galicyjski fundusz indemnizacyjny potrzebuje na spłacenie kapitału i na renty dla uprawnionych rocznie w okrągłej liczbie 5,520,000 złr. mon. konw., czyli 5,796,000 złr. wal. austr. Na pokrycie tej sumy skarb państwa daje rocznie 2,500,000 złr. mon. konw., czyli 2,625,000 złr. wal. austr., resztę w ilości 3,020,000 złr. mon. konw., czyli 3,171,000 złr. wal. austr. płaci kraj. Zachodzą tedy pytania następujące:

1. Czy cały ciężar indemnizacyi spada na skarb państwa? Czy przeto roczna dopłata krajowa w ilości 3,171,000 złr. wal. austr. stanowi dług skarbu u Galicyi?

2. Czy cały ciężar indemnizacyi spada na kraj? Czy przeto roczna dopłata ze skarbu państwa w ilości 2,625,000 złr. wal. austr. stanowi dług Galicyi u skarbu?

3. Czy cały ciężar indemnizacyi nie powinien dzielić się przynajmniej w równych częściach na skarb państwa i na kraj? Czy przeto skarb państwa nie powinien zwrócić Galicyi przynajmniej połowy tej kwoty, o którą kraj rocznie płaci więcej od skarbu, a więc połowy kwoty 546,000 złr. wal. austr., t. j. 273,000 złr. wal. austr.?

Pytania te należałoby właściwie ściślej sformułować; albowiem zawarte w nich liczby mają znaczenie dopiero od roku 1858, gdy tymczasem tak kraj, jak skarb państwa ponosiły już przed r. 1858 ciężary na rzecz indemnizacyi, ale we wcale innej wysokości.

Wszystkie pytania powyższe są natury zasadniczej, z tą tylko różnicą, że pierwsze i trzecie mają podstawę rzeczywiście w ustawach, drugie zaś w rabulistycznej ich interpretacyi. Oprócz nich atoli mogą zachodzić jeszcze pytania natury praktycznej i oportunistycznej, pytania rozliczne, z których główne byłoby:

4. Czy nie zalecałoby się zachować pod względem finansowym *status quo*, t. j. żeby skarb państwa dopłacał corocznie 2,625,000 złr. wal. austr., a resztę ciężaru żeby kraj ponosił; pod względem prawnym zaś wzajemnie zrzec się pretensyj jakichkolwiek zwrotów, t. j. pretensyj Galicyi do skarbu państwa, a skarbu do Galicyi, i na tej podstawie stworzyć stan prawny, obowiązujący aż do skończenia czynności indemnizacyjnych z przejęciem, a względnie oddaniem funduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacyi kraju?

Pominąwszy, że sprawa jest tak ciekawa, iż, gdyby to była sprawa np. chińska, a nie galicyjska, nie polska, niewątpliwie zajmowaliby się nią najpoważniejsi prawnicy europejscy, politycy i badacze dziejów kultury i cywilizacyi, mamy w samej ważności jej dostateczną pobudkę do zastanowienia się nad nią, a dziś właśnie pora do tego i do wszechstronnego jej poznania, skoro sami decydować się już mamy na *aut—aut*, albo na obranie drogi pośredniej. Jak bowiem wiadomo, pan minister Ziemiałkowski dnia 11 marca r. 1882 imieniem rządu austryackiego oświadczył w Izbie poselskiej, że na najbliższej sesyi rząd przedstawi Sejmowi projekt uregulowania stosunku galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego do skarbu państwa.

[1]) Nazwa ta jest zbyt ogólnikowa. Indemnizacya, wynagrodzenie, może odnosić się do każdej rzeczy lub prawa, które komuś odjęto, lub którego ktoś odstąpił dobrowolnie. Ponieważ jednak nazwa ta przyjęła się i utarła tak wyłącznie na oznaczenie wykupna ciężarów gruntowych, że nikt już nie zrozumie przez nią np. wykupna propinacyi, przeto zachowujemy ją tutaj, zwłaszcza że dla krótkości swej jest wygodna.

[2]) Zyblikiewicz, *Indemnizacya*, Kraków 1880, str. 40.

Jakoż projektu tego wobec tak obowiązującego oświadczenia na pewno oczekiwać należy. Zamiast „oczekiwać“ radzibyśmy powiedzieć: „spodziewać się“; wyraz ten jednak przesądzałby o treści projektu.

Przystępując do przedstawienia rzeczy od samego początku, nadmieniamy, że w sprawie, której strona prawna tak jest zagmatwana, w której autorowie ustaw i rozporządzeń oczywiście sami nie wiedzieli dobrze, czego właściwie chcą, z tym co prawda wyjątkiem, że nie chcieli nic dobrego dla Galicyi, i dlatego rozmyślnie ją gmatwali, stawając nawet w sprzeczności z koroną; w sprawie, w której stronnicza i rabulistyczna interpretacya ustaw i rozporządzeń nietylko nic nie wyjaśniła, lecz owszem jeszcze więcej ją zagmatwała, pokusimy się mimo to wszystko o wywód jasny i przekonywający, nawet ze stanowiska ściśle prawniczego. Celem pracy niniejszej jest przedstawić niewątpliwe naszem zdaniem prawo Galicyi. Czy zaś przy prawie tem obstawać, o tem bynajmniej już decydować nie myślimy, pozostawiając pod tym względem sąd wszystkim światłym mężom w narodzie, decyzyę czynnikowi powołanemu, którym jest Sejm galicyjski.

I.

Zniesienie pańszczyzny w Galicyi.

Z jakiegokolwiek wzięlibyśmy sprawę punktu widzenia, czy zastanawiałby się nad nią sędzia dla wydania wyroku w procesie, do którego zresztą przyjśćby mogło, czy rozważałby ją członek parlamentu, aby nabrać przekonania sumiennego przed oddaniem głosu, czy roztrząsałby ją historyk, czy nakoniec obrałby ją ktoś za przedmiot ciekawego opowiadania, nikt nie mógłby pominąć okoliczności, które wyprzedziły zniesienie pańszczyzny w Galicyi i które mu towarzyszyły.

„Galicya jest krajem awanturniczych wybryków biurokratycznych“ [1]) — powiedział bardzo trafnie jeden z posłów naszych na konstytuujący Sejm austryacki w r. 1848, a do wyprawiania tych awantur stosunki pańszczyzniane aż nazbyt wygodnem były narzędziem. Od samego niemal początku okupacyi Galicyi, rząd austryacki nie wiedząc dobrze, co z tym fantem począć, niekonsekwentny w swej polityce względem nowego nabytku, nie liczył na to, iżby kraj ten długo przy Austryi mógł pozostać, i dlatego ssał z niego wszelkiemi sposobami soki żywotne i straszliwie zaniedbywał go pod względem ekonomicznym, a mimo to obrał sobie za hasło: *divide et impera!* Siać niezgodę między Rusinami a Polakami, rozbrat między chłopami a szlachtą, była to jedna z głównych zasad systemu rządów austryackich w Galicyi. Za czasów Rzeczypospolitej chłop nie czuł ciężarów pańszczyzny, uczuł je dopiero pod nowem panowaniem, gdy spadły: kontrybucya w zbożu, zakaz handlowania zbożem, dalekie podwody dla wojska, a nakoniec jako stały i największy ciężar podatki z krwi i mienia. Nowe rządy same stworzyły ucisk chłopa, a wskazywały mu na pana, jako na ciemięzcę. I nietrudno było przekonać chłopa, bo administracya i sądownictwo najniższej instancyi, wszystkie funkcye publiczne, w których zwierzchność bezpośrednio styka się z ludem, a które połączone są z ciężarami dla chłopa, były w ręku szlachty; pan więc był w oczach chłopa uciskającym: nie zaś ów rząd, któremu pan w tych funkcyach się wysługiwał. Że zaś chłop miał prawo apelacyi, rekursu, odwoływania się do wyższej instancyi, którą stanowiły organa rzeczywiście rządowe, to utwierdzało go tylko w owem przekonaniu, bo pojmował apelacyą i rekurs tylko jako skargę na pana, upatrując w urzędniku opiekuna swego przeciw uciskowi pańskiemu; a chociaż i rekurs na nic się nie przydał, owszem przysparzał mu tylko kosztów i trudów, klął za to znów tylko pana, któremu w jego mniemaniu, udało się przewłóczyć sprawę, dopóki wpływem swym lub przekupstwem nie przeciągnął urzędnika na swoją stronę [2]). Szlachta jednak przez długi czas chętnie spełniała owe funkcye; albowiem, jak szczegółowo o sądownictwie mówi znów poseł Dylewski w konstytuującym sejmie austryackim: „szlachta była zazdrosna o wolność. Była to, co prawda, wolność tylko szlachty, bo Polska właściwie nie była niczem innem, jak rządem arystokratycznym; ale bądź co bądź, była to wolność, i w tem pojęciu wolni byli zazdrośni o wolność. Z tej to zazdrości oświadczyli, że sprawować będą sądownictwo za darmo: nie chcieli bowiem, aby rząd wciskał się i w te szczeliny prawa publicznego i prywatnego, i ograniczał wolność“ [3]). Z czasem jednak nabrano innego wyobrażenia o wartości tego paladyum wolności.

Ani szlachcie, ani chłopom nie było dobrze z tym stosunkiem, opartym na pańszczyźnie, jaki wytworzył się wskutek nowych pod panowaniem austryackiem ciężarów i wskutek praktyk biurokracyi austryackiej w Galicyi. Całe *odium* spadało na szlachtę, biurokracya zaś była tem, za co się wydawała, opiekunką chłopa, a jak tę rolę spełniała, pokazuje się n. p. stąd, że nawet świętego obowiązku szlachcica, polegającego na stosunku pańszczyznianym, wspomagać i zaopatrywać chłopów w czasie głodu, niedostatku i w innych klęskach, nie wahała się nadużywać do wywierania ucisku, wyprawiania szykan, co więcej, do najpospolitszego oszustwa [4]). Do jakiego stopnia zaś musiały te i podobne nadużycia być posunięte, skoro nawet osławionej pamięci gubernator Stadion w osobnym cyrkularzu „musiał stawić organa swe pod pręgierzem hańby“ — jak się wyraża w obecności samegoż Stadiona znów jeden z posłów naszych w konstytuującym sejmie austryackim, dowodząc, że opieka biurokracyi nad chłopami była właśnie owym uciskiem, za który szlachtę czyniono odpowiedzialną [5]).

[1]) „*Galizien ist das Land der bureaukratischen Abenteuer*“. Mowa posła Dylewskiego według *Offizielle stenogr. Berichte über die Verhandlungen des österr. Reichstages*, tom I, str. 36.

[2]) Obszerniej o tem zob. w broszurze Zyblikiewicza: *Indemnizacya*, str. 5 — 10.

[3]) *Offiz. stenogr. Berichte*, tom I, str. 444.

[4]) *L. c.*, str. 644, mowa posła Borkowskiego: „Einigermassen gehört zur Dienstbarkeit die Verpflichtung des Gutsherrn, den Unterthan zur Zeit des Hungers, wenigstens bei uns, oder bei anderen Unglücksfällen zu unterstützen und zu versorgen. Dieses hat den Kreisämtern vielfachen Anlass gegeben zu Bedrückungen, zu Secaturen, ja sogar zu ganz gemeinen Betrügereien. Diese Behauptung bin ich im Stande umständlich nachzuweisen, und zwar mit Fakten“.

[5]) *L. c.*, str. 589, mowa posła Dylewskiego: „Die Kreisämter haben sich überall gerühmt, dass sie den Bauer schützen... Es ist in den letzten Monaten des vorigen Jahres von dem ehemaligen Landesgouverneur von Galizien, dem gegenwärtigen Abgeordneten Stadion, ein Brief, so eine Art Kreisschreiben an die Kreisämter ergangen, welcher, wenn die Herren sich die Mühe nehmen wollen, in den Sonntagsblättern, Nr. 19 dieser Jahres, abgedruckt ist. Dort werden Sie sehen, wie weit die Beamten vom Gouverneur selbst an den Pranger der Schande gestellt werden mussten, dieselben, welche als Schutz für die Bauern angepriesen wurden“.

Tak nieznośnemu stanowi rzeczy szlachta starała się położyć kres, gdy w sejmie stanowym, czyli tak zwanym postulatowym, znalazła sposobność do wspólnej rady, do korporacyjnego wystąpienia na zewnątrz, jako legalna reprezentacya kraju i do wynurzenia życzeń i potrzeb jego, acz tylko w formie najpoddańszej petycyi do tronu. Na tych to sejmach już od roku 1842 poczęto domagać się zniesienia pańszczyzny [6]). Na konstytuującym sejmie austryackim w r. 1848 przyszło między niektórymi posłami Polakami z jednej, a ministrem skarbu Kraussem i gubernatorem Galicyi (będącym także posłem) Stadionem z drugiej strony, do zaciętego sporu, czego to właściwie domagała się szlachta w postulatach uchwalanych na sejmach stanowych. Był to spór *de lana caprina*, bo w chwili, gdy się toczył, nie chodziło już o postulaty sejmowe, ale był to spór charakterystyczny, bo jak jednej stronie chodziło o to, żeby przekonać chłopów, że szlachta była opiekunką ich, i jest ich dobrodziejką, lub co najmniej prawdziwą orędowniczką stanu włościańskiego wobec cesarza naprzeciw rządowi, tak drugiej stronie chodziło o to, żeby utrzymać i utwierdzić chłopów w wierze w ojcowską opiekę rządu, naprzeciw egoizmowi szlachty. Posłowie utrzymywali, że szlachta chciała darować i darowała chłopom pańszczyznę, a rząd sprzeciwiał się temu, pp. Krauss i Stadion zaś utrzymywali, że o darowiźnie nie było mowy, że szlachta swoich tylko pilnowała interesów. Mniejsza o to, czy darowizna, czy niedarowizna; dosyć, że szlachta starała się położyć kres nieznośnemu stanowi rzeczy i domagała się ulg dla stanu włościańskiego, a nawet zupełnego zniesienia pańszczyzny. Nie mamy pod ręką rozpraw sejmów postulatowych, ale mamy cytaty z ich uchwał, cytaty pewnie autentyczne, a tem cenniejsze, ile że powołuje się na nie sam hr. Stadion, oświadczając, że drukowane rozprawy sejmów postulatowych składa na stole konstytuującego sejmu austryackiego.

Uchwała z r. 1844 brzmi: „Najj. Pan raczy zezwolić, aby zebrała się komisya, któraby zastanowiła się nad założeniem ksiąg gruntowych i przedłożyła Stanom plan, któryby potem wzięto pod obrady i przedstawiono na wyższem miejscu ku zatwierdzeniu. Zadaniem komisyi tej byłoby, pozostawiając na uboczu wszelkie kwestye niewczesne, wyjaśnić te tylko potrzeby, których zaspokojenie bez naruszenia czyjejkolwiek własności lub wolności mogłoby przecież uczynić włościanina galicyjskiego zdolnym do tego, żeby pod względem dobrobytu zbliżył się do poddanych innych c. k. prowincyj“ [7]). Zdaje się, że postulat ten rzeczywiście odniósł jakiś skutek, którym zachęcony sejm posuwa się w żądaniach swych już o wiele dalej, uchwalając w r. 1845 co następuje: „Uprasza się Najj. Pana, aby komisyi wyznaczonej w skutek najwyższego postanowienia z d. 11 maja do narad wstępnych co do oznaczenia stanu własności, użytkownictw i zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla poddanej posiadłości ziemskiej polecono, by z względu na obopólne niedogodności, które wynikają z galicyjskich stosunków poddańczych, a mianowicie z osobistych i innych inwentaryalnych powinności, które ciężą na poddanej posiadłości ziemskiej, a ciężarów, które na podstawie tychże stosunków spadają na dominia, zastanowiła się nad tem, w jakiby sposób można sprawić ulgę w owych daninach poddańczych w zbożu lub czynszu pieniężnym, albo ułatwić zupełne wykupno ich za pomocą umów dobrowolnych, tudzież usunąć przeszkody ustawodawcze, któreby temu może się sprzeciwiały, jako też, aby rozważyła, jakichby użyć środków i coby postanowić wypadało, by jak najskuteczniej przyczynić się do stosownego zaokrąglenia gruntów dominialnych a poddanych, jako też samychże gruntów poddanych między sobą, tudzież do podziału gruntów wspólnych i nakoniec do zniesienia służebności połączonych z szkodą publiczną.“ Postulat ten nie odniósł skutku żadnego, jak sam hr. Stadion „z ubolewaniem“ stwierdza, wystawiając zarazem szlachcie świadectwo, że „starała się działać rzeczywiście w interesie kraju“ — świadectwo, o którem o kilkadziesiąt wierszy dalej oczywiście już zapomniał, posądzając szlachtę, że pilnowała swojego interesu. Co więcej, w grudniu r. 1845 zakazano wspomnianej w powyższej uchwale komisyi zajmować się sprawą [8]).

Nastał pamiętny rok 1846 — rzeź galicyjska! Dziś nie pora zapuszczać się w rekryminacye, chociaż wypadki r. 1846 ściśle się wiążą z naszą sprawą. Tylko dla ciągłości musimy je tu zaznaczyć. Dla tych to wypadków ani w r. 1846, ani w r. 1847 sejm stanowy nie był zebrany, inaczej byłby mimo rzezi powtórzył swój postulat. Owszem właśnie dla tej rzezi byłby go powtórzył, gdyż szlachta — czego następnie w r. 1848 złożyła dowody — powodowała się zapatrywaniem, które wypowiada w konstytucyjnym sejmie austryackim poseł Dylewski, mówiąc na podstawie twierdzenia, że szlachta sprowadziła uwłaszczenie włościan, co następuje: „Są widoki, że zrozumieją (włościanie) wspólny nam interes i pójdą z nami ręka w rękę, i że ten lud, który w r. 1846 ściągnął dłoń na szlachtę, uzna nakoniec swoją niesprawiedliwość i poda nam dłoń do zbratania. Panowie! krew, którą wówczas przelano, spadnie na sprawców“ [9]).

Nastaje nakoniec r. 1848. Zebrana znów na sejm stanowy szlachta, korzysta z wypadków, szczególniej z wiedeńskich wypadków marcowych i stosownie do okoliczności nie petycyonuje już, lecz prawdziwie szturmem zdobywa uwłaszczenie włościan. Sejm uchwala wprawdzie pamiętny adres do tronu, nie petycyę, z którym wyprawia deputacyę do Wiednia; ale nie czekając powrotu deputacyi, ani kroków rządowych, szlachta w znacznej swej części znosi pańszczyznę, każdy u siebie na własną rękę, częścią sposobem darowizny, częścią pozostawiając uregulowanie sprawy przyszłości, a jako termin zniesienia jedni obierają dzień 22 kwietnia, jako dzień wielkanocny, dzień zmartwychwstania, drudzy dzień 3 maja, jako rocznicę konstytucyi polskiej z r. 1791, która, jak wiadomo, w artykule IV daje inicyatywę do uwłaszczenia włościan. Potworzyły się nawet komitety we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i innych miastach powiatowych, aby przeprowadzić rzecz jak najprędzej i jak najpowszechniej. Gubernator Galicyi hr. Stadion widzi, że szlachta wytrąca rządowi z ręki wygodne narzędzie niegodnej sztuki rządzenia, że panowie chcą sobie ująć uległych rządowi chłopów, i wszelkiemi sposobami sprzeciwia się zniesieniu pańszczyzny przez szlachtę. Wydaje przeto rozporządzenia zakazujące i poleca urzędom powiatowym aresztować tych, którzyby mówili o uwłaszczeniu włościan; owym komitetom zaś po miastach powiatowych zagrożono, że się je bagnetami rozpędzi [10]). Szlachta jednak wcale tem się nie zraża, znając dobrze kłopoty rządu, przedewszystkiem z ruchem w ościennych Węgrzech, połączonym z ruchem całkiem podobnym do galicyjskiego, albowiem sejm węgierski także zadekretował zniesienie pańszczyzny; dalej z powstaniem w włoskich prowincyach Austryi, nakoniec z powszechnem w całem państwie wzburzeniem rewolucyjnem. Wśród takich okoliczności rząd nie mógł się opierać już zniesieniu pańszczyzny w Galicyi. A jednak nie chciał dać szlachcie za wygraną, owszem chciał ją zaszachować temi samemi pionami — piony na szachownicy nazywają się po niemiecku *Bauern* — któremi dotychczas tak zgrabnie i skutecznie umiał manewrować. O, bo niezgłębiona jest mądrość mężów stanu rządzących wówczas Austryą! Trafnie charakteryzuje sytuacyą owej chwili wymieniony już tylekrotnie poseł lwowski na konstytującym sejmie austryackim, Maryan Dylewski, mówiąc: „Znajdowaliśmy się w krwawym zatargu z rządemi; uczyniliśmy to wszystko na wyścigi z rządem“ [11]).

Jedno z owych rozporządzeń gubernatora Stadiona, nie zakazujące wprawdzie wręcz darowania pańszczyzny, ale czyniące darowiznę taką zawisłą od długiego szeregu warunków i czynności prawnych dla każdego właściciela dóbr z osobna, które ponieważ miały dziać się naturalnie przed urzędem powiatowym, czyli cyrkułowym, jak go wówczas zwano, przy znanej dobrej woli władz rządowych, byłyby przeciągnęły sprawę zniesienia pańszczyzny w każdej wiosce przez lata całe, aby nakoniec nie doprowadzić jej do żadnego skutku — rozporządzenie to w niemieckim tekście i urzędowem tłomaczeniu polskiem mamy pod ręką [12]). Jest ciekawe nie tyle ze względu na owe warunki, ile raczej ztąd, że zawiera już jeden punkt, który niedługo potem pojawił się w akcie ustawodawczym między najważniejszemi postanowieniami. Jest to mianowicie punkt drugi, który w przekładzie urzędowym brzmi jak następuje:

„Gdy tym sposobem pan gruntowy prawo swoje do uczynienia darowizny udowodnił, potrzeba jeszcze:

a) aby wystawił na to dokument prawomocny i w nim jasno i określnie wyrzekł, że darowiznę pańszczyzny czyni bezwarunkowo, a zatem, że przez tę darowiznę prawa przysługujące poddanym względem swego Państwa gruntowego nie mają bynajmniej ulegać jakowej zmianie lub jakiemu ukróceniu“... i t. d.

Rozporządzenie to jest dość ciekawe także ze względu na swoją datę — dnia 5 kwietnia. Nazajutrz bowiem po uchwaleniu go w gubernium lwowskim, a więc przed wyekspedyowaniem go na prowincyę, dnia 6 kwietnia w *burgu* wiedeńskim cesarz Ferdynand I. przyjmuje deputacyą sejmową z adresem domagającym się zniesienia pańszczyzny, co też cesarz przyrzeka.

Takim to sposobem przyszedł do skutku patent cesarski z dnia 17 kwietnia roku 1848 „o zniesieniu wszelkiej robocizny i innych powinności poddańczych“.

Niemniej treść go charakteryzuje, jak pośpiech ogromny, całkiem niezwykły i niebywały, z którym nie sam patent, lecz wiadomość o nim wyprawiono z Wiednia do gubernium lwowskiego celem obwieszczenia jej ludowi. Patent nosi datę 17go kwietnia, a już dnia 22 kwietnia wydaje gubernium rozporządzenie, ogłaszające zniesienie pańszczyzny kosztem „rządu“ [13]), zarazem rozesłano na wszystkie strony komisarzy rządowych z osobną instrukcyą, stosownie do której zwiastowali chłopom, że nie szlachta, lecz rząd nadaje im grunta na wolną własność i znosi pańszczyznę, że cesarz za to szlachcie zapłaci, że przeto jedynie cesarzowi i rządowi zawdzięczają wielkie dobrodziejstwo i jemu też tylko powinni być wdzięczni.

Jakoż patent cesarski, sporządzony w myśl hr. Stadiona, który zalecał ubiedz szlachtę i z własnej niby inicyatywy uwłaszczyć włościan nawet na koszt skarbu, bo interes państwa i rządu wymaga zjednać sobie tem więcej przywiązanie ludu wiejskiego, rzeczywiście znosi pańszczyznę na koszt skarbu i powtarza to aż cztery razy, a z szczególniejszym przyciskiem w ustępie końcowym, w którym wprost do włościan się zwraca; wylicza, ile to już w latach poprzednich stało się z ramienia rządu na podźwignienie dobrobytu stanu włościańskiego; oświadcza, że niniejszem dzieje się to na większe rozmiary, nazywa zamiar szlachty co do darowania pańszczyzny na własną rękę niebezpiecznym dla osób trzecich i dla zgody i spokoju w kraju; oprócz zniesienia pańszczyzny zaś, a raczej mimo zniesienia pańszczyzny, postanawia dość zgodnie z przytoczonym powyżej punktem 2gim rozporządzenia gubernialnego z dnia 5 kwietnia, że serwituty włościańskie na dobrach dworskich pozostają nietknięte, pozostawiając chłopom zupełną swobodę wykonywania ich za wynagrodzeniem, co do którego z panem swym sami mają się umówić, chociaż, jak przyznaje sam patent, adres sejmu

[6]) *L. c.*, tom II, str. 32, mowa posła Trzecieskiego: „Die Landstände haben mit der grössten Anstrengung die Aufhebung der Robot im Jahre 1842 gefordert“. (Stany krajowe z największą usilnością żądały w roku 1842 zniesienia robocizny).

[7]) *L. c.* tom II., str. 13, mowa Stadiona.

[8]) *L. c.*, str. 32, mowa posła Trzecieskiego: ...„im Monate December derselben (der auf dem Landtage von 1845 gewaehlten Commission) untersagt wurde, sich mit diesem Plane weiter zu befassen.“

[9]) *L. c.*, tom I, str. 445.

[10]) *L. c.*, str. 432, mowa posła Machalskiego: „Das galizische Landesgubernium hat vielfältige Verordnungen erlassen, wornach es den Gutsbesitzern untersagt wurde, die Schenkung der Robot und anderer Leistungen an die Unterthanen zu machen. Es wurde sogar den Kreisaemtern aufgetragen, Jene, die von der Aufhebung dieser Lasten sprechen, festzunehmen und an das Kreisamt abzuliefern. *(Eine Stimme: ja! ja!)*. So war es. Und als zu diesem Zwecke Vereine gegruendet wurden, in Lemberg, Krakau, Tarnow und anderen Kreisstaedten, um diese Angelegenheit so schnell als moeglich zu betreiben und die von beiden Seiten so sehr gewuenschte Aufhebung dieser Lasten zu Stande zu bringen, drohte die vereinigte Hofkanzlei, sie mit Bajonetten auseinander zu sprengen.“

[11]) *L. c.*, str. 590.

[12]) Nie tłómaczony na język polski napis tego rozporządzenia brzmi: „*N. 29.700. Kreisschreiben des k. k. galizischen Landesguberniums.*“ Podpisy również tylko po niemiecku pod niem położone, są: „*Franz Graf von Stadion, Landesgouverneur. Philipp Freiherr von Krauss, zweiter Gubernial-Präsident. Andreas Ettmayer Ritter von Adelsberg, Hofrath. Friedrich Swieceny, Gubernialrath.*“

[13]) *Zbiór ustaw prowincyonalnych* z r. 1848, p. l. 25. „Kosztem rządu“ zamiast „kosztem państwa“, czytamy w polskiem urzędowem tłomaczeniu tego rozporządzenia. Tekst niemiecki ma „*auf Kosten des Staates*“. Czy w mylnym przekładzie tym jest tendencya, lub czy tłomacz niewinnie zidentyfikował rząd z państwem, nie potrafimy osądzić.

stanowego razem ze zniesieniem pańszczyzny, żądał zniesienia serwitutów i chociaż jedno z drugiem ściśle było powiązane i jedno od drugiego zawisło.

Patent taki i komentarz naprzód doń dany przez komisarzy rozesłanych po kraju. nie mógł nie podobać się chłopom; rząd dopiął swego: pańszczyzna zniesiona, a jednak chłop nie panu, lecz rządowi zobowiązany; owszem w pozostawieniu serwitutów i w owych dobrowolnych między chłopem a panem umowach o wynagrodzenie za nie — jak gdyby chłop, nie myślący nawet o spłaceniu długu zaciągnionego w gotówce, miał kiedykolwiek pomyśleć o wynagrodzenie za coś, czego używał dotychczas bezpłatnie i uważał za swe prawo, które mu „cesarz“ pozostawia nietknięte! — w serwitutach i umowach o nie. zyskał rząd nowy środek podtrzymywania i szerzenia rozbratu między szlachtą a włościanami.

Rząd dopiął swego! Pokazało się to zaraz w wyborach do konstytuującego sejmu austryackiego. Cóż znaczył przedewszystkiem wybór samego hr. Stadiona w rawskim okręgu wyborczym? Cóż znaczyły wybory chłopów, z pomiędzy których sejm konstytuujący, o ile w studyach stenogramów mimochodem spostrzegliśmy, dwu pozbawił mandatu poselskiego, jako nielegalnie za sprawą komisarzy rządowych wybranych, mianowicie Jana Kruchowskiego z okręgu horodeńskiego i Józefa Safki z okręgu grodeckiego? I jakże występowali posłowie chłopi? Zaraz na trzeciem posiedzeniu wstępnem ten sam Safka, pewnie nie z własnego natchnienia, wszczyna łamaną niemczyzną formalną kłótnię z całym sejmem w kwestyi języka obrad, gdy między innymi Smolka, posłujący z okręgu lubaczowskiego, oświadczył się za językiem niemieckim, a przeciw tłomaczom, których byłoby potrzeba 9ciu, z tych zaś każdy miałby był tłomaczyć rozprawy, zanimby przystępowano do głosowania; szczegółowo zaś o szlachcie galicyjskiej, po raz trzeci głos zabrawszy, powiada: „Któż winien, że w Galicyi chłop nie umie po niemiecku? Tylko panowie. Oddawna i aż do 15 maja (dzień zniesienia pańszczyzny według patentu cesarskiego), tak nas ciemiężono i uciskano, jak tylko było można. Chłop w Galicyi nie ma mieszkania, nie ma sukni, nie ma nic; wszystko wydarli mu panowie; nie ma z czego żyć“... i t. d. Na temże posiedzeniu inny chłop równie łamaną niemczyzną powiada: „Mielibyśmy w Galicyi wielu rozumiejących po niemiecku; ale chłopi nie wybrali ich, bo chłop wierny cesarzowi i cesarstwu, a szlachta i księża chcą się oderwać“. Na to — powiada stenogram — powstało wielkie wzburzenie pomiędzy posłami i odzywały się głosy: „To kłamstwo! Polskich chłopów wybrała partya reakcyjna na to, aby tu nieporządki siali“! Na wniosek posła Neumanna, sejm uchwalił przyzwać owego mówcę chłopa do porządku. Od kogo posłowie chłopi otrzymywali inspiracye, pokazało się na posiedzeniu 38mem przy ostatecznem głosowaniu właśnie nad ustawą o zniesieniu pańszczyzny w krajach austryackich poza galicyjskich. Stenogram zapisuje tu słowa posła Hubickiego, który ku wielkiemu zgorszeniu sejmu stwierdza, że „poseł Stadion przed głosowaniem wywierał wpływ na włościan z Galicyi, mówiąc im, że ci, którzyby głosowali przez tak, chcą przyczynić się do złożenia cesarza z tronu“. Sprawa ta stała się przedmiotem wielce ożywionej dyskusyi, wśród której gwardya hr. Stadiona, posłowie chłopi złożyli wbrew ustnemu świadectwu innych posłów pięknie i dyplomatycznie ustylizowane po niemiecku na piśmie oświadczenie „w imieniu wszystkich posłów z Galicyi“, że „oskarżenie“, jakobyśmy w imiennem głosowaniu wczorajszem powodowali się byli wpływem wywartym przez posła Stadiona, jest nieprawdą, że owszem głosowaliśmy według własnej wiedzy i sumienia“. Najjaskrawiej objawił się wpływ hr. Stadiona na chłopów w wyborze i w przemówieniu posła Kapuściaka. Chłop ten ze Słotwiny był wybrany z okręgu bohorodczańskiego. Bohorodczany stanowiły dobra familijne hr. Stadiona; wiemy przeto, przez czyich ludzi Kapuściak był wybrany. Pominąwszy, że na 20tem posiedzeniu wśród obrad nad zniesieniem pańszczyzny w osobnym wniosku podjął ideę Stadiona o serwitutach, czyli o niezniesieniu praw włościańskich do lasów i pastwisk, widzimy go na 23ciem posiedzeniu występującego w sposób zapamiętały przeciwko szlachcie; a sprawa miała się tak: Jakkolwiek w sierpniu r. 1848 poruszona wnioskiem posła Kudlicha sprawa zniesienia pańszczyzny w innych krajach austryackich powinna była nas nie obchodzić, bo w Galicyi już od dnia 15 maja pańszczyzna była zniesiona patentem cesarskim, posłowie nasi, oczywiście nie związani między sobą żadną solidarnością, nie odznaczający się też głębszym zmysłem politycznym, który właśnie byłby im nakazywał stanąć w pierwszem zaraz austryackiem ciele ustawodawczem na uboczu, mięszali się do rozpraw więcej, niż było potrzeba i niż było pożytecznie. Bez tego możebyśmy dziś nie mieli już kwestyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. W przemówieniach swych nie mogli naturalnie obyć się bez gwałtownych, acz słusznych wycieczek przeciw rządowi, szczególniej przeciw gubernium lwowskiemu i biurokracyi w Galicyi. Wspomnieliśmy już, że odpowiadali im minister skarbu Krauss i hr. Stadion, o którym w owej chwili nie wiedziano dobrze, czy jest jeszcze, czy nie jest gubernatorem Galicyi. Rozumie się, że hr. Stadion, czy był, czy nie był już gubernatorem, nie mógł osobiście odpowiadać tak, jak mu serce kazało; przemówił więc ustami swojego Kapuściaka, którego wyuczył na pamięć mowy krótkiej, ale tak jędrnej, że na szlachcie polskiej nie pozostało ani włoska uczciwego. Dzięki systematycznemu oczernianiu szlachty galicyjskiej przez biurokracyę za pomocą dziennikarstwa opinia Niemców o niej była wcale nie szczególniejsza; nie dziw przeto, że znaleźli się w zgromadzeniu tacy, którzy mowie Kapuściaka przyklaskiwali. Replikowało na to kilku posłów naszych, między nimi i Smolka. Niech nam będzie wolno przy tej sposobności wyratować z toni archiwalnej, prawdopodobnie dotąd nieznaną czytelnikom polskim mowę zacnego naszego weterana parlamentarnego, jednę z pierwszych i zarazem najświetniejszych; a nie odbiegamy tem wcale od rzeczy, bo mowa ta stanowi wyborną rekapitulacyę i uzupełnienie tego, cośmy w rozdziale niniejszym powiedzieli. Oto brzmienie jej w przekładzie ze stenogramu:

Panowie! Jakkolwiek zapisany do głosu za wnioskiem Kudlicha, jużem był postanowił zrzec się go dla szybszego załatwienia sprawy; ale na posiedzeniu wczorajszem poseł z Bohorodczan ciężkie wytoczył oskarżenia w tej wysokiej Izbie przeciw właścicielom dóbr, przeciw całemu stanowi właścicieli dóbr w Galicyi — a wszakże ich kilkunastu macie między sobą. Oskarżenia te miały dowodzić, że nie trzeba dawać wynagrodzenia właścicielom dóbr za pańszczyznę; były zaś tego rodzaju, że odpowiedzieć na nie uważam za rzecz niezbędnie konieczną.

Niech wam się nie zdaje, panowie, jakobym bronić myślał praw feudalnych, w jakiejbykolwiek zachodziły formie. lub nadużyć i wybryków. Nikt nie może nienawidzić ich więcej odemnie. Sam, panowie, przecierpiałem wiele lat więzienia za to, że już przed piętnastu laty byłem tego mniemania, iż niema różnicy stanu ani urodzenia, że trzeba znieść stosunki poddańcze i wszelkie wynikające z nich obowiązki, że windykowałem dla człowieka odwieczne i niepozbyte prawa jego w całej rozciągłości, w całych rozmiarach i w zupełnem zastosowaniu.

Panowie! Odtąd zdania mojego nie zmieniłem, ale żadną miarą dopuścić nie mogę, żeby przeciw całej klasie braci naszych, których czas i urządzenia państwowe postawiły na znienawidzonem wedle dzisiejszych pojęć stanowisku społecznem, żeby przeciw wszystkim galicyjskim właścicielom dóbr wytaczano oskarżenia namiętne i niezgodne z prawdą, które gdyby były udowodnione, piętnowałyby ich na łotrów niegodziwych. Panowie! Szanowny poseł z Bohorodczan opowiadał wam straszne rzeczy. Pytam zaś was panowie, jakież są owe wysławiane dla swej ludzkości ustawy austryackie, opiekujące się poddanymi? jakież jest owo niemniej wysławiane ściśle wykonywanie tych ustaw, jeśli wolno przypuścić, że rzeczywiście działa się taka zgroza, o jakiej tu mówił wczoraj szanowny poseł z Bohorodczan? Albo czyżbyście panowie dla jednego wypadku — a zapewniam was zdarzającego się rzadko — wydać zechcieli wyrok potępiający całą klasę zacnych obywateli? Panowie! Czyż cały stan kupiecki ogłosicie zbrodniarzami i ludźmi bez czci, czyż i względem stanu kupieckiego orzeklibyście, że konfiskata części majątku jego jest prawowitą, dla tego, iż znalazł się bankrut dla oszustwa?

Panowie! Oddawna była w tem głęboka myśl polityczna, żeby w ojczyźnie naszej wytaczać oskarżenia przeciw pewnej klasie, lżyć ją w sposób najhaniebniejszy za to, że nosząc w sercu wielką krzywdę dziejową, którą wyrządzono jej ojczyźnie, żywi w swem łonie poczucie okropnej krzywdy tej jako święty znicz, który, z równą zawsze płonąc siłą, dziedzictwem z ojca na syna przechodzi. Znalazło się sprzedajne dziennikarstwo, znaleźli się niemniej sprzedajni dziejopisarze, którzy chętnem stali się narzędziem, aby z bezpiecznej kryjówki konającemu lwu zadawać ciosy! Ale panowie, słońce marcowe i majowe, słońce wolności zaczyna przenikać te grube mgły kłamstwa i oszczerstwa, a słońce to pokaże nam też w prawdziwem świetle tak wypadki lat ostatnich w Galicyi, jak stosunki między tamtejszymi właścicielami dóbr a byłymi ich poddanymi. A wtedy, wydajcie panowie sąd o całym stanie galicyjskich właścicieli dóbr; wtedy zaprawdę lękać się waszego sądu nie będę. (Brawo! brawo!)

Panowie! Mamy dawać ustawy; dawajmyż je z jasnym, niezamąconym poglądem na rzeczy, dawajmyż ustawy wedle prawa i sprawiedliwości. Za czem wyraźne święte prawo silnym głosem przemawia, w tem nie potrzebujemy przyzywać namiętności na pomoc, namiętności, które służą tylko do tego, żeby całą klasę współbraci naszych potępić i utrzymać pomiędzy nami waśń i nienawiść, które wyzyskują wrogowie nasi, siejąc właśnie ziarno nieprzyjaźni i różnic między klasami społecznemi, mogących stać się zgubnemi dla młodej wolności. (Brawo! brawo!)

Szanowny poseł z Bohorodczan powiedział dalej, że poddani galicyjscy zawdzięczają zniesienie robocizny jedynie usiłowaniom ludności wiedeńskiej i patentowi cesarskiemu z dnia 17 kwietnia r. b. Panowie! Nikt chętniej odemnie nie uznaje zasług, które położyła szlachetna ludność wiedeńska około wolności. Cieszy mnie że mam sposobność wypowiedzieć tutaj, że nie tylko my Galicyanie, lecz my wszyscy tu a nawet cała ludzkość winna ludności wiedeńskiej niewygasłą wdzięczność. (Brawo brawo!) Ale pytam was panowie, jakimże to dzieje się sposobem, iż wszelkie obowiązki poddańcze, o których zniesieniu dziś obradujemy, właśnie tu, przy samem źródle wolności, i wszędzie indziej jeszcze trwają, tylko nie w Galicyi? Pytam was, panowie, jakimże to dzieje się sposobem, że w Galicyi od kilku miesięcy już ustały? (Brawo! brawo!) Powiem wam panowie jak to się stało.

Jak wiadomo jest, a raczej był w Galicyi sejm feudalny w najpiękniejszej formie, złożony z samych wysokich dostojników, magnatów, książąt, hrabiów, baronów i szlachty, którzy są zarazem właścicielami największych dóbr tabularnych. Zakres działalności tego, tak zwanego sejmu postulatowego było prosić o to, czego krajowi nigdy nie przyzwolono, a dziękować za to, co krajowi wprawdzie dawano, o co jednak nigdy nie proszono i co na nic się nie zdało (brawo! brawo! Wesołość). I otóż, panowie, ten sejm, złożony z samych magnatów i właścicieli największych majętności — który, nawiasem powiem, dnia 26 kwietnia r. b. uznał się niekompetentnym w takich czasach i rozjechał się — ten to, powiadam, sejm feudalny, już w r. 1842, 1844 i 1845 prosił o zupełne zniesienie robocizny, ale zawsze bez skutku. W r. 1846 i 1847 dla wiadomych wypadków nie było sejmu, inaczej z pewnością byłby powtórzył tę prośbę. Gdy atoli w marcu pierwsza wieść o pełnych sławy wypadkach dni 13, 14 i 15 marca dodarła do Galicyi, wtedy to praktyczny zmysł wolności galicyjskich właścicieli dóbr natychmiast poznał, że nastała chwila zniesienia pańszczyzny. Poznali, że młodej wolności trzeba nie zadawać hańby stosunkiem, który jest hańbiącą plamą na naszym ustroju społecznym i państwowym. I cóż się stało? Stało się to, że zaraz — a byłbym wam przedłożył na to niezbite dowody, gdybym był przygotowany na taki obrót tych rozpraw — stało się, mówię, że zaraz dnia 20, 21 i 22 i następnych dni marca, tudzież w pierwszych dniach kwietnia, setki galicyjskich właścicieli dóbr, zwolniły poddanych od robocizny i innych obowiązków poddańczych i obowiązki te rzeczywiście i natychmiast poznosili (brawo! brawo!).

Mógłbym wam, panowie, przedłożyć dowody, że Komitety narodowe w Krakowie i Lwowie na początku kwietnia r. b. wydały do właścicieli dóbr, którzy nie byli jeszcze poznosili robocizny, wezwanie, które powszechny znalazło odgłos, że robociznę i inne obowiązki poddańcze w całym kraju, dnia 22 kwietnia, jako w dzień zmartwychwstania Zbawiciela naszego, znieść należy, by w ten sposób obchodzić poniekąd zmartwychwstanie ludu (brawo! brawo!). Wszystko to, zniesienie robocizny i danin poddańczych, działo się po całym kraju w wielu miejscowościach, wbrew wyraźnemu zakazowi rządu, wbrew największym trudnościom, czynionym przez urzędy powiatowe.

Rząd, widząc tedy, że robocizna dłużej trwać nie może, że rzeczywiście ustaje, że w wielu miejscach już ustała, chciał przywłaszczyć sobie część zasługi i pojawił się słynny patent z dnia 17 kwietnia. Patent ten jest wydany tu w Wiedniu dnia 17 kwietnia, a wysłano go z tak niesłychanym pośpiechem i szybkością do kraju, do urzędów powiatowych, że już dnia 22 i 23 kwietnia, panowie komisarze powiatowi spotykali się z właścicielami dóbr, którzy chcieli oznajmić poddanym, że od tej chwili ustaje robocizna i wszelkie powinności.

O sposobie obwieszczenia patentu tego, zamilczeć wolę. Powiedziałem, panowie, że nie mam w ręku dowodów; ale wszystkiego com powiedział, mógłbym dowieść dokumentnie. Widząc atoli, że i poseł Stadion zapisał się do głosu, wzywam posła Stadiona (całe zgromadzenie zwraca się ku miejscu, gdzie siedzi poseł Stadion), żeby, stanąwszy tu na mównicy, potwierdził fakta, które przytoczyłem, mówię tylko fakta, i żeby powiedział, czy one prawdziwe czy nieprawdziwe.

Widzicie, panowie, w jaki sposób galicyjscy właściciele dóbr przecięli ten węzeł gordyjski, wbrew wszelkim dawnym i nowym dekretom i patentom. Chociaż wielu z tych właścicieli, szczególniej mniejszych w okolicach górskich, nagłem zniesieniem robocizny narażali się na wielki niedostatek, uczynili to jednak dobrowolnie, nie pytając, jak tam będzie z wynagrodzeniem. Wielu będących w tem szczęśliwem położeniu, że mogli tak sobie postąpić, powystawiało nawet na piśmie dokumenta i dali je poddanym, w których oświadczyli, że gdyby ustanowić miano wynagrodzenie, odstępują je dawnym swym poddanym (rzęsiste oklaski).

Galicyjscy właściciele dóbr nie zważali, że w chwili, gdy to czynili, pozostawały im wszystkie ciężary, które z użytkiem powinności poddańczych były powiązane; że musieli opłacać podatki urbaryalne i bezpłatnie wykonywali i jeszcze wykonywają sądownictwo itd. Pytam was, panowie, czyż to nie zasługa około sprawy wolności? Pytam was, panowie, czy to nie postępowanie, które powinnibyście wziąć sobie za wzór? (oklaski). Pytam was, panowie, czyż to nie zasługa, którą powinnibyście przynajmniej wyrazem zadowolenia uczcić? (grzmiące oklaski).

Dziękuję wam, panowie, za uznanie tej zasługi w imieniu galicyjskich właścicieli dóbr. Dziękuję wam, panowie, w imieniu wszystkich rodaków moich! A wierzajcie mi, panowie, objawione tu co dopiero uznanie, błogim balsamem spłynie na zranione serce narodu lżonego za niewygasłą miłość ojczyzny, który dla sprawy wolności zawsze największe ponosił ofiary, a i teraz gotów jest i zawsze gotów będzie, za wzniosłe zasady wolności, równości i braterstwa, krew i mienie poświęcić (grzmiące oklaski).

II.

Ustawy i rozporządzenia.

Patentu cesarskiego z dnia 17 kwietnia r. 1848, acz fundamentalne przecież jest w sprawie naszej jego znaczenie, nigdzie jeszcze nie zacytowano w dosłownem brzmieniu, nawet nie co do zasadniczych postanowień, a tem mniej w całej osnowie. Tem większy pewnie nasz obowiązek uczynić to, zwłaszcza, że chodzi nam także o uniknienie nawet pozoru, jakobyśmy w czemkolwiek tendencyjnie rzecz przedstawiali. Dajemy go w urzędowym przekładzie z *Zbioru ustaw prowincyonalnych* z r. 1848 (p. l. 34):

Patent zniesienia wszelkiej robocizny i innych powinności poddańczych.

My Ferdynand I, z Bożej łaski i t. d.

Od czasu objęcia rządów Naszych, pomyślność poruczonych pieczołowitości Naszej królestw Galicyi Lodomeryi, była szczególniejszym przedmiotem nieprzerwanej i osobliwej uwagi Naszej. Przedewszystkiem przedstawiało się Nam jako nieuchronny warunek wszelkiego rzeczywistego polepszenia, uprzątnienie owych przeszkód, które ustalenie i rozwój dobrego bytu, niemniej uporządkowanie administracyi tego kraju tamują.

Jako jedną z główniejszych przeszkód uznaliśmy niestosowność zachodzącą w znacznej części kraju między objętością poddańczych powinności dziedzicom przysługujących a posiadłością gruntową, z której owe powinności uiszczane być muszą. Jako rzecz szkodliwą dla podźwignienia kraju uznaliśmy także, że prawnie uznany rodzaj posiadłości najliczniejszej klasy posiadaczy ziemskich, mianowicie stanu poddańczego, nie był jeszcze ustalony zgodnie z powszechną ustawą cywilną, przez co pomienieni posiadacze ziemscy nie mogli być uczestnikami tych korzyści, które prawu własności i kredytowi realnemu zapewnione są.

Dla uchylenia tej niedogody i dla utorowania pracowitemu rolnikowi drogi do osiągnięcia lepszego bytu rozporządziliśmy patentem Naszym z dnia 13 kwietnia 1846 zniesienie dalekich podwód i dni pomocnych, a postanowieniem Naszem z dnia 12 listopada 1846 uporządkowanie robocizny jako najgłówniejszych powinności poddańczej na podstawie operatów podatku gruntowego z r. 1820, niemniej przyznaliśmy poddańczym posiadaczom gruntowym zupełną własność pożytkową gruntów w ich prawnem posiadaniu zostających i prawo używania kredytu rzeczowego na tychże gruntach do dwóch trzecich ich wartości.

Podczas gdy regulacya pańszczyzny podług uchwalonych przez nas oznaczeń do skutku przychodziła, zaszły w kraju wypadki, które wywołały potrzebę nadania odmienionego kierunku i większej rozciągłości środkom przez Nas zamierzonym do wzniesienia pomyślności jego. W różnych częściach kraju oświadczyli posiadacze dóbr, że chcą poddanym swoim powinność robocizny darować bezpłatnie. Podano nam także w imieniu posiadaczy dóbr ziemskich prośby o zniesienie wszystkich powinności poddańczych z równoczesnem rozwiązaniem służebnictw. Takiem postępowaniem mogliby być narażeni na niebezpieczeństwo w prawach swoich nietylko ci dóbr właściciele, którzy nie mieli zamiaru, aby poddanych od powinności bezpłatnie uwolniono, ale równie i wierzyciele, którym na dobrach przysługiwały prawa rzeczone; zkąd nowa pobudka do rozterek i oburzenia umysłów między mieszkańcami kraju rozwinęła się.

Zważając na te okoliczności, które w dokonaniu środków przez Nas rozporządzonych żadnej nie dopuszczają zwłoki, powodowani gorącem życzeniem, aby dobry byt ludu wiejskiego przez zupełne zniesienie robocizny pańszczyźnianej i innych poddańczych powinności z gruntów włościańskich (rustykalnych) dokładniej ustalić, niżeliby to przez zregulowanie robocizny osiągnąć się dało, będąc także życzliwym zamiarem powodowani, aby właścicieli dóbr ziemskich ile możności od zgubnych wstrząśnień w ich majątkowych stosunkach zachować, nakoniec w celu umocnienia powszechnego bezpieczeństwa prowincyi, oraz trwałego uspokojenia umysłów, rozkazujemy:

1. Wszystkie robocizny i inne poddańcze powinności, tak gospodarzy gruntowych, jakoteż chałupników i komorników, ustać mają z dniem 15 maja 1848.

2. Trwające służebnictwa pozostają nienaruszone, atoli zato obowiązani są poddani, o ile prawa służebnictwa na pańskim gruncie wykonywać zechcą, uiszczać stosowną zapłatę, której ustanowienie zostawia się przedewszystkiem dobrowolnej umowie poddanych ze swoimi panami.

Jeżeli ugoda taka nie przyjdzie do skutku, wtedy zapłata w drodze dla spraw poddańczych przepisanej z wolnością poszukiwania swego prawa u władz sądowych w rocznem oznaczeniu gotowizny wymienioną być ma, wszelako ta zapłata względnie do poddanych, których pańszczyzna przez regulacyę robocizny nie o całą trzecią część ich dotychczasowej powinności urbaryalnej zmniejszoną jest, dwóch trzecich części ich dotychczasowych prawnie należących się urbaryalnych i dominikalnych dziesięcinnych powinności, — co do innych poddanych atoli owego wymiaru ich rzeczonych prawnie należących się powinności przenosić nie powinna, jakiby się podług pomienionego zregulowania pańszczyzny okazał. Tam, gdzie już teraz czynsz prawomocnie jest ustanowionym za używanie takowych służebnictw, przy tym wymiarze i nadal pozostać ma.

3. Jeżeli gdzie poddani prawo służebnictwa ze związku poddaństwa wypływające wskutek podziału dóbr wykonywują na gruntach nie do ich bezpośredniego, ale do obcego państwa należących, służebnictwo to utrzymuje się w swej mocy, wszakże poddani są obowiązani czynsz za używanie tego służebnictwa podług wymiaru, jaki w ustępie poprzedniczym określonym został, płacić do skarbu publicznego, który ich z powinności urbaryalnych wykupuje.

4. Za to posiadacze dóbr ziemskich uwalniają się, poczynając od 15 maja 1848:

a) od opłaty podatku urbaryalnego; podatek od dziesięcin duchowieństwa płacić będzie i na przyszłość po korcu dziesięcin;

b) od obowiązku dawania zapomogi poddanym swoim tejże potrzebującym;

c) od obowiązku ułożenia ksiąg gruntowych, gdzie takowe jeszcze zaprowadzone nie są, niemniej od utrzymania takowych;

d) od obowiązku zastępowania poddanych swoich w sprawach spornych;

e) od płacenia dodatku na pokrycie wydatków dla straży bezpieczeństwa;

f) od ponoszenia wydatków połączonych z przystawą rekrutów na miejsce asenterunku i tychże żywieniem, które na przyszłość ponosić będą gromady;

g) od płacenia dodatku do kosztów kuracyi w chorobach epidemicznych u ludzi, wenerycznych i zarazach na bydło.

5. Przez postanowienia względem przyszłego urządzenia pierwszych instancyj uwolnieni będą ile możności jak najprędzej właściciele dóbr także od ciężaru zarządzania i pobierania stałych podatków, niemniej od wydatków i odpowiedzialności, które z wykonywaniem sądownictwa cywilnego i zarządem spraw politycznych ściśle są połączone.

6. Z uwolnieniem posiadaczy dóbr gruntowych od ciężaru utrzymywania sądownictwa i zarządu spraw politycznych ustaje także trwające dotąd na każdej majętności dominikalnej jako prawny zastaw ręczenie w ósmej części (oktawa) za wszelkie pretensye ze związku poddaństwa i zarządu majątkiem sierocińskim wynikające; do tej zaś chwili ręczenie to za wszelkie pretensye, które z czynności lub opieszałości po dniu 15 maja 1848 wynikłej powstaną, zniża się na część szesnastą.

7. W tych wszystkich ulgach znajdą dóbr właściciele częściowe wynagrodzenie za utratę robocizny i innych danin poddańczych, które przy wymierzeniu wynagrodzenia przez skarb najwyższy przyjętego w jednej trzeciej części wartości byłych dotąd powinności porachowane być ma. Dalsze wynagrodzenie obejmuje wartość służebnictw, których poddani używać na gruncie pańskim mają prawo, o ile te służebnictwa wskutek dobrowolnej umowy ustaną, lub, gdzie takowe nadal pozostaną, w zapłacie którą poddani za użytkowanie służebnictw uiszczać powinni. Za resztę prawnie należących urbaryalnych i dominikalnych poborów w dziesięcinie, które pokrytemi nie będą, nastąpi kosztem kraju (państwa) wynagrodzenie dziedzicom i do poborów urbaryalnych uprawnionym na podstawie wyrachowania wartości podług cen w prowizoryum podatku gruntowego przyjętych, z czego jednak ilość częściowa, piąty odsetek, za koszta i utraty poboru odtrąconą będzie.

8. Środki i sposoby pokrycia podług cen urbaryalnych, wyrachować się mającego wynagrodzenia, które skarb najwyższy dziedzicom zapłacić ma, w drodze konstytucyjnej, bliżej wyjaśnione będą.

9. Dopóki ostateczne ustanowienie wymiaru wynagrodzenia po uprzedniem ścisłem wybadaniu stanu powinności, która jako należytość prawna podług dotychczasowych przepisów uważana być ma, nie nastąpi, wypłacona będzie właścicielom dóbr ziemskich i do poborów urbaryalnych uprawnionym renta jako zaliczka na potrącenie z przyszłej należytości wynagrodzenia, która podług stanu posiadania, jaki był do 15 maja 1848, w takiej objętości wymierzoną będzie, o ile przeciwko prawowitości byłych powinności z względu na należytość i wielkość uiszczenia nie okaże się uzasadniona przeszkoda.

10. Przepisy o wymierzeniu pomienionej zaliczki, o sposobie jej wypłacenia i o terminach, w których wypłata nastąpić ma, podane będą dodatkowo oddzielnym okólnikiem do powszechnej wiadomości w jak najkrótszym czasie.

11. Wynagrodzenie, które płaci skarb publiczny za ubytek powinności w robociznie, zastępuje pod względem prawniczym samą powinność, podpada więc prawom rzeczowym na samychże dobrach ciążącym.

12. Dla wymierzenia wynagrodzenia złożona będzie we Lwowie komisya prowincyonalna pod przewodnictwem gubernatora krajowego, administracyi dochodów skarbowych, sejmu prowincyonalnego i prokuratury skarbu.

13. Stronom, ktoreby ostatecznem ustanowieniem ilości wynagrodzenia uciążonemi się mieniły, dozwala się żądanie o pomyślniejszy wymiar wynagrodzenia wnieść przed sąd cywilny podług przepisów, które w tej mierze swojego czasu nastąpią.

Tuszymy sobie, że właściciele dóbr ziemskich i poddani uznają w tych rozporządzeniach naszych, któreśmy po troskliwem rozważeniu dobra publicznego, uwzględniając zarazem stosunki naglące ku obustronnej korzyści wydali, nowy dowód naszej nieprzerwalnej pieczołowitości o ich dobro i że szczególniej posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy, których powinności nawet z poświęceniem skarbu publicznego znosimy, staną się godnymi tych udzielonych sobie względów przez posłuszeństwo dla ustaw, utrzymywania spokoju i porządku, chroniąc się wszelkich zamachów na osoby i własność czyją, przez niezłomną wierność i przychylność ku nam i ku naszemu rządowi, oraz przez szczere wspieranie właścicieli dóbr ziemskich, uprawiając ich role za umiarkowaną zapłatę dzienną.[14]

Dano w naszem głównem i rezydencyonalnem mieście Wiedniu i t. d.

Przedewszystkiem nadmienić nam trzeba, że jakiekolwiek jest w przekładzie polskiem tłomaczenie niemieckich wyrazów *Staat* i *Staatsschatz*, czy tłómacz urzędowy mówi o „skarbie publicznym“, czy nawet wyraża się: „kosztem kraju“, nie może to bynajmniej stanowić argumentu na poparcie interpretacyi patentu niekorzystnej dla Galicyi. Sam tłomacz bowiem na przemian używa wyrazów: „skarb publiczny“ i „skarb najwyższy“; a gdzie mówi: „kosztem kraju“, sam jakby dla usunięcia wszelkiej wątpliwości zaraz dodaje w nawiasie „państwa“. Zresztą wyraz „kraj“ w dzisiejszem pojęciu, wówczas nie był znany; co dziś w Austryi nazywają „krajem“, wówczas nigdy nie nazywało się inaczej jak „prowincyą“. Musieliśmy zaś wyraźnie to zaznaczyć, albowiem rabulistyczna interpretacya mimo nawet niewątpliwych o znaczeniu swem wyrazów niemieckich: *Staat* i *Staatsschatz* chce przez nie rozumieć tylko Galicyą. Co więcej, znamy wysokiego urzędnika w rządzie centralnym, który utrzymuje, że gdy w kwietniu r. 1848 komisarze rządowi zwiastowali chłopom zniesienie pańszczyzny na koszt „cesarza“, używali wyrazu tego jedynie dla tego, iż był to wyraz jedynie przystępny pojęciom chłopa, nie mającego wyobrażenia o skarbie, o państwie, o prowincyi i funduszach prowincyonalnych, czyli krajowych, ale nie używali go w tem znaczeniu, jakoby wynagrodzenie rzeczywiście dane być miało tylko ze skarbu państwa.

Co nadmieniwszy, stwierdzamy, że wedle wyraźnego brzmienia patentu powyższego, szczególniej zaś autentycznego tekstu niemieckiego, zasadnicze postanowienia jego są następujące:

1. Robocizna i wszelkie inne powinności poddańcze zniesione, i to już od dnia 15go maja 1848 roku.

2. Służebności natomiast włościańskie na gruntach dominialnych[15] pozostają nietknięte, wszakże używać ich mogą włościanie tylko za pewnem wynagrodzeniem.

3. Sumę wykupna pańszczyzny po strąceniu trzeciej części tytułem zniesienia obowiązków pełnionych przez właścicieli dóbr, tudzież po odciągnięciu owego wynagrodzenia od włościan za używanie służebnictw, a należącego się dominiom, bez względu na wysokość tegoż wynagrodzenia, wypłaci właścicielom dóbr państwo ze skarbu państwa i kosztem tegoż skarbu.

Że wypłaci ją państwo, powiada punkt 7my, (*wird die Vergütung vom Staate geleistet*). Nie kładąc przycisku na znaczenie niemieckiego wyrazu *leisten*, przekonywamy się z punktu 11go, że ma być wypłacona ze skarbu państwa, (*die Vergütung, welche der Staatsschatz leistet*). Że nakoniec ma być wypłacona kosztem skarbu państwa, widzimy znów z punktu 7go, (*der vom Staatsschatze übernommenen Vergütung*, przy czem przycisk położyć trzeba na wyraz *übernehmen*, przyjąć na siebie), jako też z uroczystego ustępu ostatniego (*deren Schuldigkeiten wir selbst mit Opfern der Staatsschatzes aufheben*). Autentyczny komentarz patentu pod względem tego, czego tu państwo się podejmuje, mamy w wspomnianym już rozdziale poprzednim w rozporządzeniu gubernium lwowskiego z dnia 22 kwietnia r. 1848 (*Zb. ust. prow.* p. l. 25), gdzie wyraźnie powiedziano: „wszelkie robocizny pańszczyźniane i daniny poddańcze za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającem na koszt rządu (*auf Kosten des Staates* — mówi tekst niemiecki) się znoszą“. Jest to zaś komentarz tem więcej autentyczny, ile że rozporządzenie gubernialne opiera się na powołanem w niem rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 17 kwietnia, a więc wydanem jednego dnia z samymże patentem cesarskim.

---

[14]) Słowa drukowane rozstawionemi czcionkami są tłustemi czcionkami odznaczone w samymże *Zbiorze ustaw prowincyonalnych*.

[15]) Nie „dominikalnych“, bo to z dominiką nie ma nic wspólnego, lecz z dominium.

(Ciąg dalszy nastąpi.)